Nr. 100. Kraków, dnia 30 Kwietnia — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deiong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelłara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	1 złr.	80 c.
Z odnoszeniem do domu	2 złr.	10 c.
Z przesyłką pocztową	2 złr.	— c.

za maj i czerwiec:

W miejscu	3 złr.	60 c.
Z odnoszeniem do domu	4 złr.	20 c.
Z przesyłką pocztową	4 złr.	— c.

***Kraków**, 29 kwietnia.*

Wielu może z naszych czytelników nie wiadomo o corocznem ogłaszaniu przez krajową Radę zdrowia sprawozdań o ruchu ludności, o stanie zdrowia powszechnego, służby zdrowia i urządzeń lekarskich w Galicyi. Sprawozdań tych, niestety zbyt mało rozpowszechnionych, nie można rzecz prosta porównywać pod względem umiejętnym z pracami tego rodzaju, ogłaszanemi przez zagraniczne urzędy zdrowia. Mimo to jednak sprawozdania galicyjskiej Rady zdrowia w naszych stosunkach czynią zadość potrzebie, gdyż zgodnie z prawdą przedstawiają corocznie ponury obraz stosunków zdrowotnych, po macoszemu traktowanych zarówno przez władze rządowe jak i autonomiczne.

Smiertelność jest najwierniejszem odbiciem losów pewnego kraju lub narodu — ich szczęścia i pomyślności, lub też niedostatku, biedy i nędzy. Na to zapatrywanie wszyscy się zgadzają. Otóż z ostatniej publikacyi Rady zdrowia we Lwowie bardzo smutnych dowiadujemy się rzeczy. Cyfra śmiertelności w Galicyi stale wzrasta z każdym rokiem, umarło bowiem w r. 1877 na rok i tysiąc mieszkańców 31·1, w następnym 32·2, dalej 33·6, 34·6, 35·0, a w r. 1882 aż 36·8, czyli w ciągu lat sześciu cyfra śmiertelności wzrosła o 5·7 na rok i tysiąc mieszkańców. Czegoś podobnego nie spotykamy w żadnym kraju koronnym. Tymczasem w prawidłowych stosunkach rocznie umiera zaledwie 18 osób z tysiąca mieszkańców, w Anglii naprzykład, z czego wynika, iż śmiertelność w Galicyi dwa razy jest większą, niż być powinna. Inaczej mówiąc w r. 1882 umarło 111.695 osób więcej niż umrzeć było powinno, a jeżeli tak dalej pójdzie, to po dziewięciu latach Galicya straci milion ludzi, którzy przy życiu zostać winni. Skutkiem tej wygórowanej śmiertelności przyrost ludności w Galicyi jest bardzo mały. W całym kraju w r. 1882 wynosił on zaledwie 1·03 prc., w Krakowie w ciągu tego roku przybyło 60 osób a we Lwowie ubyło 232 głów (o 0·23 prc. ogólnej liczby mieszkańców). Wszystko to upoważnia nas do bardzo smutnych a nawet przerażających wniosków. Stały wzrost śmiertelności w Galicyi okazuje, iż powiększa się ogólne schorzenie ludności, że oporność jej na wpływy szkodliwe a tem samem i zdolność zarobkowania z każdym rokiem słabnie, że oświata i dobrobyt nie wzrasta, lecz przeciwnie coraz sroższa bieda i nędza rozpościera się po kraju, słowem, że upadek zdrowia powszechnego skazuje kraj na niedołęstwo i karłowacenie, rujnujące go pod względem ekonomicznym, moralnym i umysłowym, gdyż wobec współczesnej cywilizacyi niepodobna iść naprzód bez krzepkiego zdrowia, będącego rdzeniem, podstawą i warunkiem każdej pracy człowieka. Słaby przyrost ludności również zagraża ekonomicznym interesom kraju, osłabia jego produkcyjne siły, obniża poziom umysłowej jego wartości a tem samem podkopuje podstawy narodowego rozwoju. Im więcej bowiem w danym czasie przybywa ludności, przez przewyżkę urodzeń nad skonami, tem żywszą bywa walka o byt, walka bolesna wprawdzie ale konieczna dla postępu, z niej bowiem zwycięzcami wychodzą ludzie najdzielniejsi, najbardziej inteligentni.

Na tego rodzaju ponure przestrogi demografii nikt u nas nie zwraca uwagi a to z dwóch powodów. Naprzód nie znamy doniosłości badań zbiorowego życia, za czem idzie, że poszukiwania statystyczne nie mają u nas znaczenia. Częstokroć też można się spotkać z zapatrywaniami niewiele różniącemi się od poglądów na statystykę za czasów króla Dawida, który pierwszy, jak wiadomo, nakazał spis mieszkańców zdolnych do noszenia broni; gdy jednak wybuchła zaraza przestraszył się własnego rozkazu i ze strachu przed karą Bożą zamknął oczy na rezultaty spisu ludności. Drugim powodem obojętności na stosunki demograficzne naszego kraju jest bałamucenie opinii publicznej przez optymistów politycznych i niesumiennych publicystów, którzy, pisząc jak im z góry nakazano, twierdzą, iż w kraju naszym wszystko jak najlepiej idzie, że kraj nasz niczego nie potrzebuje, że sprzyjający rząd wszystko już zrobił, co mógł uczynić itd. Umyślnie więc zatajają oni wszystkie nasze społeczno-ekonomiczne niedostatki, przez statystykę właśnie wykrywane, lub też przez fałszywe zestawienie cyfr wykazują rzekome korzyści i wyprowadzają dowody pomyślności kraju. Zaiste można do nich zastosować odpowiedź daną komuś przez Bertillona na zarzut, iż cyframi statystycznemi wykazać można wszystko co się komu podoba. Znakomity demograf francuski powiedział wtedy: „Prawda! szalbierczy bankier może przekonać cyframi Gogów, których chce oszukać, lecz fałszywemi bilansami nie obałamuci inteligentnych wierzycieli“. A zresztą wszelkim optymistycznym lub tendencyjnym przedstawieniom stosunków demograficznych najlepiej przeczy brutalną siłą cyfr czarna kronika parafii, urzędownie przedstawiona w publicznym dokumencie.

Jedyną przyczyną słabego przyrostu ludności w Galicyi, według sprawozdania krajowej Rady zdrowia, jest ogromna śmiertelność. Przeciw temu wrogowi prawidłowego rozwoju ludności należy skierować wszelkie siły. Nie stoimy bezbronni, nie brak nam środków obrony, potrzeba tylko świadomości celu, dobrej woli i wytrwałości w zwalczaniu złego. Do środków obronnych przedewszystkiem zaliczamy energiczną ochronę kraju od srożących się w nim nieustannie morderczych epidemij, która, co Rada zdrowia przyznaje, nie może być należycie wykonywaną z braku pomocy lekarskiej. Należy się więc dopominać od rządu ustanowienia większej liczby lekarzy rządowych w Galicyi, upośledzonej i pod tym także względem. Słusznem jest żądanie rządu, aby kraj przeprowadził organizacyę gminnej służby zdrowia, a więc lekarzy i akuszerek gminnych. Lecz Sejm do tej sprawy dotąd przystąpić nie może, dopóki rząd przez utworzenie drugiego wydziału lekarskiego we Lwowie, nie zaradzi dotkliwemu brakowi uzdolnionych lekarzy gminnych. Rząd nadto na każdym kroku okazuje dziwną obojętność na polepszenie zdrowia publicznego. Gmachy i zakłady publiczne, szkoły rządowe, są wzorem nieporządku i możliwego nagromadzenia szkodliwych dla zdrowia czynników. W rękach wreszcie rządu spoczywają środki zapobieżenia upadkowi zdrowia publicznego przez poprawę dobrobytu zapomocą właściwej polityki ekonomicznej, która jak dotąd, dąży wyłącznie do systematycznego zubożenia kraju.

Rząd jednak nie jest wyłącznym sprawcą wielkiej śmiertelności w Galicyi. Każdy bowiem przyzna, że władze autonomiczne zanadto zaniedbują sprawy zdrowia publicznego dotyczące. Referenci spraw sanitarnych, pragnący przeprowadzić jakąś reformę lub ulepszenie, napotykają w Sejmie i Wydziale krajowym na nieprzezwyciężone przeszkody, tak, iż nieraz zdaćby się mogło jakoby nasi dostojnicy autonomiczni hołdowali zasadzie Metternicha: *„Un homme comme moi ne se soucie pas de la vie d'un million d'hommes“.*

Wielokrotnie już przy rozmaitej sposobności wzywaliśmy władze rządowe i autonomiczne do szczerego zajęcia się sprawami zdrowia publicznego — jak dotąd niestety bez skutku. Nie wątpimy jednakże, iż wzrastająca z każdym rokiem śmiertelność w Galicyi przemówi ostatecznie do sumienia naszych mężów stanu i zachęci ich do skutecznej pracy nad polepszeniem stosunków zdrowia publicznego, o ile to zawisło od funduszu krajowego. Miejmy zawsze na pamięci słowa lorda Disraeli, które wyrzekł w Izbie gmin: „Poprawienie zdrowia publicznego jest zadaniem społecznem, któreby stać powinno na czele wszystkich innych. Wielkość bowiem i siła państwa przedewszystkiem od rozwoju sił fizycznych jego mieszkańców zawisła. Wszystko razem, co się zdziała w celu poprawienia zdrowia narodu służy za podstawę jego wielkości i sławy.“

Stempel dziennikarski.

Wiadomo czytelnikom naszym, że komisya Izby poselskiej w Wiedniu uchwaliła — mimo opozycyi posła Chamca — wnieść w Izbie pełnej o zniesienie stempla od dzienników i kalendarzy. Sprawozdanie komisyi krótkie i suche — czy dla tego, że sprawa ta jest aż nadto znana powszechnie i omówiona, czy może dla tego, że wobec oporu rządu komisya nie spodziewa się, aby w dzisiejszej Izbie mimo najsilniejszych argumentów projekt ten przeszedł? — nie wiemy. Opiewa ono jak następuje:

Komisya wzięła sprawę zniesienia stempla dziennikarskiego pod ścisłą rozwagę, a przedewszystkiem, wskutek oświadczenia, złożonego przez reprezentanta rządu w komisyi, iż rząd tylko wtedy przystanie na zniesienie tej opłaty, jeżeli równocześnie znajdzie się jakieś dla skarbu państwa wynagrodzenie za uszczerbek w dochodach, jaki skarb przez to poniesie, starała się komisya dojść do porozumienia z rządem w tym kierunku, aby ta opłata, która w obecnej swej postaci i sposobie poboru bardzo jest dotkliwa i niesprawiedliwa i wiele wywołuje niewłaściwości, została zreformowana tak, aby skarb państwa nie poniósł znaczniejszego uszczerbku. Nie udało się jednak komisyi doprowadzić do takiego porozumienia, rząd bowiem odmówił wzięcia pod rozwagę wymiaru tej opłaty według objętości druku, i na takiej lub podobnej zasadzie poczynić pozytywne projekta.

Skoro przy takiej reformie nie mamy spuszczać z uwagi względu na skarb państwa, to jasnem jest, że taki projekt, jeżeli jakieś praktyczne odnieść ma rezultaty, może wyjść tylko od rządu, tylko rząd bowiem posiada doświadczenie i materyały dostateczne, żeby wysokość opłaty obliczyć czy to według objętości, czy według ceny prenumeraty. I dla tego też komisya, która takim materyałem nie rozporządza, była zmuszoną zaniechać tych usiłowań i mogła tylko powrócić do pierwotnego wniosku, skoro reprezentanci rządu trwali upornie na swem stanowisku. Gdy zresztą w komisyi oświadczyli oni, iż utrzymania stempla nie uważa rząd jako środka politycznego, ale wyłącznie jako źródło dochodów skarbu, a z drugiej strony komisya nie mogła się oprzeć przekonaniu, że ta opłata z powodu swej absolutnej wysokości jest uciążliwa, a z powodu równego opodatkowania różnych druków jest niesprawiedliwą, gdyż właśnie małe dzienniki opodatkowuje stosunkowo znacznie dotkliwiej niż wielkie: gdy zresztą zbyt daleko idące prawo rządu do wydawania dzienników bez stempla, powoduje znaczne niewłaściwości; gdy dalej stempel kalendarzowy podraża lekturę dla szerokich kół jedynie przystępną, gdy wreszcie niezbyt wielki czysty dochód z tego źródła zostanie przecież wyrównany przez wniesioną od rządu reformę podatkową — przeto komisya uchwaliła zalecić wys. Izbie zniesienie stempla od peryodycznych druków i kalendarzy, i wniosek posła dra Fanderlika przyjąć tak jak był na 6 posiedzeniu Izby wniesiony, z jedyną tylko zmianą co do terminu obowiązywania tej ustawy. Komisya przeto wnosi następujący projekt ustawy:

§ 1. Opłatę stemplową, pobieraną dotąd od dzienników, czasopism, od pism inseratowych i kalendarzy — znosi się.

§. 2. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1885.

§. 3. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi skarbu.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Rzeszów**, 28 kwietnia.*

Wobec wielkiej ważności, oczekującego nas i sąsiedni Jarosław wyboru do Rady państwa w miejsce ś. p. Towarnickiego, odzywają się już głosy po krajowych dziennikach. Także z pośród wyborców samych padło w tej sprawie słowo, które znalazło miejsce w artykule *Przeglądu Rzeszowskiego* z dnia 20 b. m. W artykule tym przestrzega *Przegląd* przed pewną kandydaturą, za którą „już półgębkiem agitacya się odbywa“.

Jeżeli to jest w istocie jak głoszą, kandydatura jednego z wyższych urzędników rządowych — toż oczywiście tylko przeciw niej oświadczyć się można, przeciw niej działać trzeba. Ależ z drugiej strony przykre czyni to wrażenie, gdy *Przegląd* żąda „aby z urny wyszedł mąż niezawisły, mąż, który z nami mieszczanami... w jednem gnieździe mieszka, żyje i czuje“ i gdy dalej żąda od kandydata przedewszystkiem „znajomości potrzeb i bolów Rzeszowa i Jarosławia“. Czyż przy wyborze do Rady państwa, wobec dzisiejszych jej stosunków, wobec stawionych żywo kwestyi: czy ślepo z dzisiejszym rządem, czy nie; czy za dzisiejszą senną polityką większości koła, czy z jed-

Z wystawy.

XII.

Minęły już czasy, kiedy Polak, płaczący nad nieszczęsnym losem ojczyzny, nie umiał sobie patryoty w innej wyobrazić postaci, tylko w postaci szlachcica przy karabeli, o sumiastym wąsie, w kontuszu i konfederatce — albo (jak się wyraził Słowacki) w postaci „kolorowego ułana“, z chorągiewką na koniu. Minęły te czasy, choć niezbyt one jeszcze odległe.

Konfederata i ułana opiewali nam poeci, malowali artyści, a każdy utwór pióra lub pędzla na ten temat uchodził za czyn patryotyczny i w owych czasach był nim rzeczywiście... Z biegiem lat, coraz inaczej przejawiała się myśl polska w sztuce. Czasem Bartosz zabłysnął racławicką kosą, to znów rozstępowały się chmury i jawiła się w jasnościach niebieskich Królowa Pognębionych, albo widzenie dalekiej przyszłości odsłaniało przyszłego zmartwychwstania blaski, mową symbolu i alegoryi. Aż wreszcie za wzorem swej siostry, Poezyi, zstąpiła Sztuka w wilgotne mury więzienne i kopalnie sybirskie, znacząc krwawe ślady stóp polskich na dalekim wschodzie, zaglądając w wnętrze osieroconych domostw i czerpiąc natchnienie u płynącego pełną strugą źródła boleści, z dziejów martyrologii naszej.

Za wzorem Grottgera, poszli inni — a w salach wystawy krakowskiej w ciągu ostatnich lat dwudziestu, niejeden znakomity obraz dawał świadectwo niespożytej sile polskiego geniuszu, który nawet samym widokiem klęski i męczeństwa, pobudza do życia i krzepi nadzieję.

Mistrz nad mistrze, Matejko, chętniej wskrzesza w nieśmiertelnych swych dziełach chwile narodowej świetności i potęgi, niż chwile pogromu i nieszczęścia. A jednak, ile razy podejmie to zadanie, to najstraszniejszą nawet przed oczy nasze podając chwilę dziejową, nie zaniedba rozjaśnić rozpacznego wrażenia promykiem nadziei. W „Rejtanie“ tą zapowiedzią przyszłego ocknienia się narodu, jest małe chłopię z wzniesioną w górę krakuską, w „Wernyhorze“ jest nim to chłopskie dziecko, które nie chwyta za noże, święcone ręką prawosławnego popa, ale podnosząc rycerski ryngraf, tak wymownie spogląda na widzów. Matejko w każdym obrazie swoim jest nie tylko genialnym artystą, ale oraz prawdziwym patryotą. Gdyby nim nie był, zkądżeby czerpał natchnienie? Gdyby w nim miłość i nadzieja silniejsze nie były od śmierci, cóżby zaiste było mu bodźcem do odtwarzania w swych arcydziełach sławy narodu? cóżby mu było bodźcem, gdyby ten naród był w jego oczach narodem umarłym?...

Tego promyka nadziei, którego także w żadnym cyklu Grottgerowskich rysunków nie braknie, nie zawsze można dopatrzeć w utworach innych artystów, podejmujących tematy z dziejów porozbiorowych i z martyrologii narodu. Zdawaćby się niekiedy mogło, że przypatrują się oni ojczystej Golgocie okiem spektatorów, niewierzących w zmartwychwstanie — a znajdujących artystyczne zadowolenie w odtwarzaniu cierpień swych braci, cierpień bez kresu i nadziei... lubujących się rozkosznym dreszczem przeżytych pokoleń na widok zgrozy i tortur... Chłód wieje czasem z tych utworów, chłód straszny... wstrętny. Inne znowu — a do nich liczymy obrazy Jacka Malczewskiego, któreśmy w ostatnich czasach podziwiali na wystawie — tchną tak bezgranicznym smutkiem, że w obec niego wyraz pociecha niejednemu wydaje się ironią a nadzieja szyderstwem. ...

A jednak, wszakże samo podjęcie tematu świadczyć się zdaje, że ożywczy promień nadziei w duszy artystów nie wygasł? Gdybyśmy życia nie czuli w sobie, nie dotykalibyśmy najboleśniejszych ran naszych. Gdybyśmy czerpiąc ze zdroju boleści nie krzepili nim męztwa, nie potężnieli miłością — zamiast czary łez, błysnęłyby w naszem ręku puhary zapomnienia i szału. Z tych katowni i żywych grobów, z tych rusztowań i więzień przemawia do poetów, przemawia do artystów nadzieja życia. Zgnilizny macierzystego grobu nie podjęliby się malować, próchno nie jaśniałoby im natchnieniem.... Jednego więc tylko domagać się od nich możemy: Oto, aby przemawiali do nas tak, iżbyśmy odczuć mogli wszystko, co czują, całą ich myśl, a nie odłam jej tylko, nie tylko to, co im bólem i rozpaczą krwawi serca, ale i to, co je krzepi do życia i uledz nie dozwala rozpaczy. Tego wymaga nie tylko patryotyzm, ale najwyższe prawidło Sztuki — żądające skończonej harmonii nie tylko w rysunku i kolorycie, ale w samej intencyi artysty.

Aby widok szlachetnych a zgnębionych nie był estetycznie wstrętnym, musi nam podać choćby blady promyk nadziei, że to cierpienie nie jest bezowocnem. Ta sprzeczność między naszem pragnieniem a rzeczywistością, musi się w dziele sztuki zestroić w harmonię. — Tej harmonii — napróżno czasem szukamy w utworach artystów, podejmujących tematy, o których mowa.

W dziełach Matejki, o których wspomnieliśmy wyżej, znajduje ona swój wyraz w symbolice postaci. W utworach niektórych innych malarzy przyświeca nam ona w samej ekspressyi twarzy i postawie męża ginącego na polu bitwy, idącego na rusztowanie, albo w Sybir. Któż nie pamięta rysów bohatera owej rozrzewniającej więziennej sceny w znakomitym obrazie Streita, któryśmy przed wielu laty podziwiali na Wystawie? Któż nie czuł, że ten więzień, żegnający się z rodziną, nie stracił i nie straci do śmierci poczucia spełnionego obowiązku, odwagi i wiary w zwycięztwo dobrej sprawy? Któż nie czuł, jaką on w rodzinie i w kraju pamięć po sobie zostawi? On nie dogorywa beznadziejnie w tęsknocie i rozpaczy, ale pełen męztwa, idzie naprzód, aby kroplami krwi własnej zasiać ziarno bujniejszego plonu.

Podobne uczucie budzi niedawno widziany na wystawie obiecujący obraz młodego adepta sztuki, Borkowskiego, „Ostatnie zlecenie“ — a nadto pełen uroku krajobraz leśny, zamglony dymem strzałów powstańczych, modyfikuje tu tragiczność sceny. Toż samo można powiedzieć o drugim obrazie tegoż młodego artysty: „Bratobójca“. Czujemy, że ten żołnierz w szynelu, rozpacznie pochylony nad trupem powstańca, stanie się odtąd żołnierzem dobrej sprawy. — Obrazkom tym pod względem techniki nie jedno może zarzucićby się dało, ale posiadają one najcenniejszy przymiot: ducha.

Pełen ruchu, życia i prawdy jest obraz Ryszkiewicza „Alarm w obozie powstańców“. Znakomicie przeprowadzony temat: mimo zbyt ciemnego może kolorytu, wszystko tu jasno się tłomaczy na pierwszy rzut oka, nie ma szczegółu, któryby był zbyteczny i nie podnosił wrażenia. Ileż wyrazu w twarzach, w gestach, w ruchu, w całem ugrupowaniu! jakaż rozległa skala wrażeń w tych tak różnych a pełnych charakteru postaciach, widzianych w mroku porannym! Ten towarzysz wpadający cwałem z alarmującą wieścią, który najpierw zwraca naszą uwagę i wymownym gestem całą tłomaczy sytuacyę; trębacz uderzający pobudkę; ruch gorączkowy w obozie, pospiech w dosiadaniu koni: zamieszanie, które opanować usiłuje wódz; ta szpica kozacka w głębi rysująca się sylwetkowo na tle pierwszych brzasków świtającego dnia; pies wyciem witający wroga — wszystko składa się wybornie na tak potężne jednolite wrażenie, że zwalnia nas od rozpisywania się o zaletach techniki, a o jej dość licznych błędach zapomnieć zmusza.

Drugi, mniejszy obrazek tegoż artysty: „Bieda“, niedość wyraźnie tłómaczy intencyę, a raczej zbyt wiele domysłom widza zostawia. Niebrak w nim jednak zalet, stwierdzających niepospolite nadzieje jakie w talencie twórcy pokładamy.

Obraz młodego artysty, Odrowąża: „Przymusowa komunia“, przedstawiający scenę z najnowszej martyrologii unitów na Podlasiu, świadczy o wiele obiecującym talencie twórcy, musimy go jednak uważać za zupełnie chybiony w przeprowadzeniu tematu, jeżeli w ogóle temat ów nadaje się na przedmiot obrazu. Bez komentarza kompozycya ta jest całkiem niezrozumiałą, gwałt ohydny popełniany na włościaninie, nie przejmuje zgrozą, ale nasuwa przypuszczenie jakiejś dentystycznej operacyi. Być może, iż kompozycya ta byłaby zrozumialszą przy znaczniejszej liczbie figur tłómaczących akcyę.

W dziale, o którym piszemy, godzi się przypomnieć choćby tylko nazwisko jednego ze starszych artystów, zasłużonego także na polu piśmiennictwa, który często pędzel swój poświęca tematom z dziejów martyrologii narodowej. Obrazy jego tchną zawsze gorącem uczuciem patryoty. Mówimy o Walerym Eliaszu. Obecnie niema na wystawie żadnego obrazu jego, któryby do tego działu zaliczyć można.

O niejednym obrazie tego działu przemilczamy, aby nad zamiar nie rozszerzać naszej pracy. W następnym rozdziale wypadnie nam rozpisać się szeroko o pracach Malczewskiego, wymagających osobnego sprawozdania. Obecnie jeszcze jedno.

To już nie „dzieje porozbiorowe“ i „martyrologia“, to scena z chwili obecnej — a jednak duchem i intencyą spokrewniona z temi, o którycheśmy pisali. Może nie całkiem właściwie wspomnimy w tem miejscu o tym obrazku, ale czytelnicy wybaczą: radzibyśmy o nim wspomnieli najrychlej, tak on nas cieszy i tak nim jesteśmy zachwyceni. Jest to niewątpliwie jeden z najlepszych obrazków rodzajowych, jakie nam się w ostatnich czasach na wystawie krakowskiej widzieć zdarzyło, a rozmiarami i sposobem przeprowadzenia tematu odpowiada bardziej od innych tematu, czego od malarstwa rodzajowego, w ścisłem słowa znaczeniu, wymagać należy. Chcemy mówić

nem i jedynem hasłem „wiecznego stania,“ czy też za polityką raźną, energiczną, stanowczą, opartą na zdrowych zasadach politycznych i narodowych — wobec tego my trzymać się mamy starej zaściankowej reprezentacyi interesów i żądać tylko obrony potrzeb miejscowych wyborczego okręgu?

Jak więc po obywatelsku postępuje *Przegląd* potępiając ową mglistą jeszcze kandydaturę, której przyjęcie byłoby w istocie jednym więcej dowodem naszego politycznego niewykształcenia i parodyą konstytucyonalizmu, tak z drugiej strony bije w dzwonek parafijalnego kościółka, tak małe stawiając przyszłemu kandydatowi żądania.

Miasto przemawiać w imię zasad, zamiast zagrzewać mieszczaństwo do wyboru posła, któryby wierny posłannictwu inteligencyi miejskiej, żywił przekonania narodowe, postępowe i niezawisłe, życzy sobie zaściankowej wielkości!

W jednem zdaniu wstydzi się reprezentantów „co cicho po komisyach pracują“ a w drugiem tylko takiego mieć pragnie, boć przecie ani w Rzeszowie ani w Jarosławiu nie ma człowieka, któryby wobec dzisiejszej konstelacyi politycznej był dla Koła polskiego prawdziwie odmładzającą siłą. Takiego zaś winniśmy wybrać posła, zrzekając się partykularyzmu na lepsze pokojowe czasy, kiedy przyjdzie pora debat nad „potrzebami Rzeszowa i Jarosławia“. A są tacy ludzie w kraju — niechże się za nimi oba miasta rozglądną. To nie byłoby „robieniem wielkiej polityki“, od której może aż zanadto stronimy, ale aktem politycznej roztropności.

***Wiedeń**, 18 kwietnia.*

(C.) Podczas gdy uchwalona w roku zeszłym ustawa szkolna galicyjska o zakresie nauki w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, nie może się doczekać sankcyi, reorganizacya szkół wydziałowych w Austryi dolnej, zmierzająca do tego samego celu co ustawa galicyjska, tj. do upraktycznienia nauki — nastąpi już w tym roku. Dokonaną ona będzie w drodze rozporządzenia, na podstawie noweli szkolnej. Jak wiadomo § 17-tej noweli określa jako zadanie szkoły wydziałowej: „wykształcenie sięgające po za zakres szkoły ludowej pospolitej ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb przemysłowców i rolników“.

W wykonaniu tego postanowienia ustawy, ministerstwo oświaty w porozumieniu z dolno-austryacką Radą szkolną krajową wydało rozporządzenie o reorganizacyi szkół wydziałowych.

Rozporządzenie to zawiera na podstawie wniosków Rady szkolnej krajowej opracowane nowe plany naukowe dla szkół wydziałowych. Nie wchodząc w drobne szczegóły, przesyłam wam tylko streszczenie tego, co w tem rozporządzeniu jest zasadnicze.

Rozróżnia ono pięć kategoryj szkół wydziałowych, a mianowicie:

a) dla chłopców: 1) szkoła wydziałowa z przemysłowym kierunkiem — 2) z kierunkiem przemysłowym i rolniczym — 3) z przemysłowym i chemicznym.

b) dla dziewcząt: 4) szkoła wydziałowa z kierunkiem przemysłowym — 5) takaż sama z ogrodem szkolnym, z nauką uprawy roślin i kwiatów.

Czy podział szkół dla chłopców jest odpowiednim — okaże praktyka. Zdawałoby się, że trzecia kategorya jest zbyteczna i powinna się spłynąć z pierwszą — bo ostatecznie w szkole wydziałowej „z przemysłowym kierunkiem“ jakieś praktyczne wiadomości z technologii chemicznej są także niezbędne, i możnaby tylko, według potrzeb miejscowych, według rodzajów przemysłu, jakie na miejscu są lub rozwinąć się mogą, w jednej szkole więcej rozwijać rysunek i wiadomości mechaniczne i budownicze, w innej więcej wiadomości chemiczne.

Szkoły wydziałowe dla chłopców w Wiedniu, Hernals i Baden należeć będą do pierwszej kategoryi, szkoły wydz. żeńskie w Wiedniu i przedmieściach, w Baden i Wiener-Neustadt, do czwartej; szkoły wydziałowe męskie w W. Neustadt, Meidling, Penzing, Simmering i Rudolfheim — do trzeciej. Szkoły kategoryi drugiej i piątej będą w okręgach wiejskich.

Nowe plany naukowe mają już w roku szkolnym 1884/5 wejść w życie.

---

o obrazku Kaźm. Pochwalskiego: „Opowiadanie weterana“.

W szynkownej izbie, przy szklance piwa, siwy dziadek o kuli, weteran polski, ozdobiony krzyżem walecznych, zasiadł na ławie, złożywszy obok siebie czarną rogatywkę i opowiada żywo swe boje dwom młodym ułanom wojska austryackiego. To Polacy. Przejęcie z jakiem go słuchają, wrażenie, jakie na każdym z nich (a na każdym odmienne) opowieść dziadka wywiera, z prawdziwem oddane mistrzowstwem. Z boku przysłuchuje się opowiadaniu, obojętniej od nich, ale nie bez współczucia, młoda szynkareczka.

Ugrupowanie, ustawienie i pozycya każdej z osobna figury, uderzającą odznaczają się prawdą i naturalnością; koloryt, który z powodu jaskrawości mundurów ułańskich niemałe przedstawiał trudności, zharmonizowany do jednego tonu w sposób niepozostawiający nic do życzenia. Powietrza w izbie wiele. Akcesorya obmyślane wybornie i wykonane z należną starannością. Całość pełna wdzięku. — Jeżelibyśmy mieli podnieść jaki zarzut w tem pieścidełku, to chyba ednosiéby się on mógł do pewnych niedokładności w rysunku figury dziadka i w perspektywie niektórych sprzętów. Wobec niepospolitych zalet obrazu, zarówno pod względem pomysłu pełnego świeżości, jak i pod względem technicznej strony, nie potrzebujemy przemilczać o błędach, jakie nam się dopatrzeć zdawało. Nie czynią one ujmy wartości tego utworu, którego każdy artyście pozazdrościć może.

Oprócz tego obrazka znajduje się obecnie na wystawie bardzo piękna tegoż artysty „główka dziewczęcia“. Przypominamy jego prześliczne studyum „Szwab“ i udatny obrazek rodzajowy „Kąpiel doraźna“, które z wystawy już znikły. *P.*

(C. d. n.)

Mowa posła Czarlińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Atoli przedmiotem naszego obecnego wniosku nie są takie sprawy, ma on raczej na celu zabezpieczenie przyrzeczonych nam narodowych praw politycznych pod względem języka, które bardzo upośledziło sądowe prawo konstytucyjne. Że zresztą prawa owe istnieją, o tem nikt nie śmiał powątpiewać nawet przy przeszłych obradach nad wnioskiem Polaków w pruskiej izbie deputowanych, dotyczącym szkolnictwa, mimo całej sofisteryi i kazuistyki, jakiemi wątpliwości co do aktu gwałtu i bezprawia chciano zatrzeć. Ciągle jeszcze napotyka się tam tę samą bojaźliwość co do praktycznego uznania praw naszych, bojaźliwość połączoną z ustawicznem podejrzywaniem o nieprzyjaźń dla państwa i zwalaniem winy na swoją ofiarę.

Mości panowie! Ponieważ nie jest wykluczoną możebność, że i tutaj napotkać moglibyśmy na te same zarzuty naszego istnienia, myślenia i nadziei, że zarzucaną nam będzie nasza egzystencya, przeto publicznie zaraz wyznaję, iż rumieniec wstydu twarz moją pokrywa na taką zuchwałość — regulamin obrad nie pozwala mi użyć innego wyrażenia — na taką zuchwałość, z jaką występują przeciw nam wbrew wszelkiemu pojęciu o szlachetności i poczuciu prawnem. Mimowolnie nasuwa się tu pytanie, czy żyjemy jeszcze pod prawami ucywilizowanego narodu; bo jeżeli to nazywa się cywilizacyą albo tylko da się z nią pogodzić, że się nie czyni zadość swym obowiązkom, ale pełni bezprawie i przy tem szydzi się ze swej ofiary, podejrzywa ją i obranemu ze wszystkiego zarzuca, że czuje swoje nieszczęście i że nie milczy, gdy mu ciągle nową wyrządzają krzywdę; gdyby obok telegrafów, kolei żelaznych i torpedów była główną podstawą waszej cywilizacyjnej pracy językowa unifikacya sprzeciwiająca się naturze, w takim razie Niemcy nie wyróżniałyby się zaprawdę niczem od kraju najwybitniejszego despotyzmu i najbezwstydniejszej tyranii. A więc tam, gdzie prawo miało rozstrzygać pomiędzy międzynarodowemi stosunkami a sprawiedliwość powinna była być jedynym motorem rządu, gdzie definicya traktatów i uroczystych przyrzeczeń monarchów nie powinna była zależeć od sofistycznych interpretacyj i nic nie mówiących, często nawet fałszywych sprawozdań („berychtów“) — tam usprawiedliwione żądania pod opiekę całej Europy postawionego narodu odpierane bywają wcale nie genialną i zużytą już insynuacyą „niebezpiecznej dla państwa agitacyi“. Czyżby ze stanowiska państwowego nie było roztropniej zachować pewną ostrożność przy takich oskarżeniach, które w obec świata własną tylko stwierdzają winę? Konieczną jest rzeczą raz na zawsze dać odprawę tym zarzutom agitacyi. Ze wszystkiego tego, co o tem mówiono i wielokrotnie pisano zdawaćby się mogło, że ma się na myśli jakieś poszczególne osobistości opozycyjne, które uroiły sobie coś takiego i pracują dla swej sprawy, podczas gdy wyrazem woli ogółu jest jak najnaturalniejsze i zupełnie legalne oświadczenie, pochodzące z najwewnętrzniejszego i najgłębszego przekonania o konieczności tego, czego żąda.

Odwołuję się znowu na obrady w pruskiej Izbie deputowanych, a panowie przekonacie się, że po owej tam stronie jest agitacya, że rząd pruski jest największym agitatorem. Tam to trzeba szukać rewolucyi, podczas gdy my znajdujemy się na prawnem polu. Niechajże wprzódy dadzą nam to, co nam się należy...

Marszałek: Muszę pana posła prosić, aby miarkował się nieco w swych wyrażeniach o pruskim rządzie.

Poseł Leon Czarliński: Chciałem, panie marszałku, zwrócić tylko uwagę na obrady w pruskiej Izbie deputowanych, aby ta Wysoka Izba miała sposobność przekonania się, w jaki to sposób załatwiają się z nami Polakami. Będzie mi przecież pewno wolno zwrócić uwagę panów na sposób traktowania praw naszych; — wyliczają przytem różne osobistości i całą polską prasę, która okazuje podziwienia godną zgodność, tak iż w końcu wypływa z tego ten jedyny obowiązek: „nie ma z wami innej rady, jak wystrzelać wszystkich do nogi“. Na to zgodzilibyśmy się pewno prędzej może, jak na zdradzenie własnej sprawy. „Życie nie jest najwyższem dobrem, największem złem jest przecież wina!“

Jeżeli się tedy zastanowimy nad sprostowaniem oficyalnych naturalnie raportów, to będzie trzeba przyznać, że takie raporta złą oddają usługę i bezwarunkowo trzeba będzie poprzeć nasz wniosek i powiedzieć panu ministrowi sprawiedliwości, że instytucya tłumaczy jest niewystarczającą i nie dającą zaufania; przyjąć bowiem można, że takie sprawozdania i doniesienia pochodzą od osób, które przynajmniej w oczach rządu uchodzą za zaufane. Zkądże tedy pochodzi to, że tak wiele faktów jest w sprzeczności z prawdą i że doniesienia dziennikarskie fałszywie bywają powtarzane?

Aby wam, panowie, jeden tylko przytoczyć przykład — mówi to bowiem za przyjęciem naszego wniosku — powiem wam, że *Gazeta toruńska* ubolewała nad sprzedażą majątku, którego dotychczasowy polski właściciel oddał w obce ręce, nie szanujące go, na „poniewieranie“, jako przedmiot handlowy. Otóż pruski minister wyznań wyrażenie „nieuszanowanie“ przetłumaczył naraz na „zbrukanie“, co ma być równem „poniewieraniu“. Miało to oznaczać przedmiot, który się z lekkiem sercem w obce oddaje ręce i nie ceni go się w ogóle tak, aby się nim wiązać.

Tak, mości panowie, jeżeli wnioski nasze żądające uznania praw naszych, których koniecznie potrzebujemy, zamiast objektywnego, materyalnego traktowania, napotykają na tego rodzaju sztuczną opinią, w takim razie niechaj nam nikt nie mówi o państwie prawnem. Że zresztą ta niebezpieczna teorya łatwo na żyzny grunt pada i kiełkuje dalej, o tem niestety przekonywamy się za szybko. Tak np. macie panowie w pobliżu Poznania rzeczywiście monstrualny przykład. Pewien sędzia, a więc powołany reprezentant sprawiedliwości zaledwie dowiedział się o pouczających obradach pruskiej Izby deputowanych, stan swój sprofanował w ten sposób, że się wyraził: „musimy z całą siłą iść naprzód, aby znikło to wszystko, co polskie“. Gdy na to jeden z obecnych Polaków zapytał go, co myśli zrobić z Polakami, odpowiedział: „Musicie zginąć, gdyż my mamy siłę po temu“.

Katolickie duchowieństwo obrzucano przezwiskami jak „tałatajstwo“, „banda“, „brzydkie towarzystwo“. Komuż przy tem nie przyjdą na myśl słowa waszego poety: „Kto sieje zęby smocze, niechaj się nie spodziewa zbierać przyjemnych owoców“. (*Nicht hoffe der, wer Drachenzähne säet, Erfreuliches zu ernten*). Przytem miłość ojczyzny, którą uważacie za najwyższą cnotę, uważaną bywa za zbrodnię i robią nam zarzut z narodowych uczuć i świadomości narodowej.

Mości panowie! Zarzuty, jakiemi staracie się zwalczać nasze sprawiedliwe żądania, są dla nas zaszczytem a winy waszej nie zmyją. Złe traktowanie zaś, jakie nas spotyka i gwałtowna germanizacya są najlepszą propagandą narodowej świadomości pośród mas ludowych. „Cierpieć bowiem niesprawiedliwość pochlebia wielkim duszom“, a któżby nie chciał szczycić się taką duszą?

Za dalekoby to prowadziło i musiałbym za długo nadużywać uwagi panów, gdybym chciał panom wykazywać cały sposób postępowania z nami oraz to wszystko, co bywa przytaczanem na uniewinnienie zerwania prawa. Jeżeli przecież, czego nie bez powodu muszę się obawiać, i w tej izbie nasze prawo do naszego narodowego bytu na podstawie traktatów i słów monarszych, miałoby być zaprzeczonem, lub tylko w wątpliwość podanem — to przecież już uczyniliście, gdyście utworzyli konstytucyjne prawo sądowe — to temu chciałbym z góry zapobiedz.

Otóż w wiedeńskim traktacie z 3 maja 1815 r. w art. III taki zamieszczono ustęp:

> Polakom, będącym poddanymi wysokich stron kontrahujących, mają być dane instytucye, zapewniające utrzymanie ich narodowości, według form obywatelskiego bytu — w oryginale stoi: *d'existence politique* — które każdy z rządów, do jakich należą, uzna ze właściwe im przyznać.

Ale niepowołani lub na moralny deficyt cierpiący dyplomaci ułatwiają sobie bardzo pracę celem wyzucia nas szybko z praw, przyznanych nam traktatami i występują z twierdzeniem, że w traktacie nie stoi nic innego, jak tylko to, że każdy z rządów musi dać Polakom te formy obywatelskiego bytu, jakie uzna za właściwe. Rzecz główna zaś, a mianowicie „instytucye zapewniające utrzymanie narodowości“, opuszcza się po prostu. Inni politycy znowu, jak w pruskiej izbie deputowanych p. Tiedeman, twierdzą, że rządy przez ustęp końcowy: „które każdy z rządów przyznać im uzna za właściwe“ — zwolnione są od spełnienia przyjętego w zdaniu poprzedniem na siebie obowiązku. Jakoby materya nie była główną podstawą i tylko wybór formy instytucyi pozostawiono do woli rządów; atoli materyalnie mają te instytucye być narodowemi.

Mało się też różni od tych zapatrywań odpowiedź dana z okazyi wniosku p. dr. Niegolewskiego przez komisarza rady związkowej, dyrektora kanclerskiego urzędu, von Arnsberga. Powiedział on:

> „Nie pojmuję, na czem polska ludność mogłaby oprzeć prawo do równouprawnienia swego języka z niemieckim. Co jest zawartem w traktatach redukuje się na to, że w traktacie z r. 1815 konstytucyjnym państwom wyraźnie pozostawiono do woli poszczególnym dzielnicom dawniejszego polskiego państwa, nadać tyle narodowej samodzielności i tyleż narodowej konstytucyi, ile kontrahujące państwa uznają w swym interesie za konieczne.“

Gdyby istotnie w traktacie to tylko stało, to byłoby to więcej, niż śmiesznem; dlatego nie potrzeba byłoby dopiero prowadzić długich pertraktacyj i zawierać traktatów. W dniu 9 maja 1815 podpisał Najjaśniejszy Pan dokument ratyfikacyjny pomienionego traktatu z dnia 3 maja, temi słowy:

> „Po przeczytaniu i rozważeniu tego traktatu i jego dodatków, znaleźliśmy treść jego zgodną z Naszą wolą, dlaczego przyjęliśmy go, sankcyonowali, potwierdzili i ratyfikowali, a także niniejszem przyjmujemy go, sankcyonujemy, potwierdzamy i ratyfikujemy, dla Nas i dla Naszych Następców i Naszem słowem królewskiem przyrzekamy dokładne i wierne jego spełnienie.“

Jakżeż tedy tym przepisom wiedeńskiego traktatu i tym uroczystym przyrzeczeniom monarchy odpowiada § 156 konstytucyjnego prawa sądowego, który jednym zamachem pióra główne znamie narodowości, polski język, wypędza z sądownictwa i miliony krajowców robi cudzoziemcami? To mi przecież panowie przyznacie, że uznaną jest to zasadą, która jako taka wyrażoną jest także w § 187, iż cała instytucya tłumaczy jest tylko instytutem pomocniczym, przewidzianym na przypadki, jeżeli w kraju znachodzą się poszczególni cudzoziemcy, z którymi inne porozumienie jest niemożebnem. Jeżeli przecież dla większości poddanych, dla krajowców takie wydaje się prawa, w takim razie wytwarza się fikcyę tego rodzaju, że autochtoni są cudzoziemcami wobec sądu, i zabija się wszelką logikę; sądy bowiem tak samo jak wszystkie urzędy są dla ludności, a nie przeciwnie. Ludność tę bronić przed samowolą i zniszczeniem było zamiarem mocarstw kontrahujących, które przyznały Polakom daleko idące prawa, jak to czytać można w odprawie sejmu prowincyonalnego z 6 sierpnia 1841 roku. W jakimże stosunku stoi tedy ten § 186 do odezwy J. K. M. Fryderyka Wilhelma III z 15 maja 1815 r. wydanej zaraz po wiedeńskim traktacie, a która brzmi jak następuje:

> „I wy macie ojczyznę a z nią dowód mego szacunku do przywiązania do niej. Wcieleni będziecie do mojej monarchii, nie potrzebując się zapierać swej narodowości; język wasz obok niemieckiego ma być używanym we wszystkich publicznych czynnościach.“

My, panowie, trzymamy się stale tego, że tak jak międzynarodowe stypulacye nie mogą być jednostronie naruszane lub znoszone, także i parlament nie powinien był wydawać prawa, któreby sprzeciwiało się owym przepisom traktatu i uroczystym przyrzeczeniom monarchy; apeluję przytem do wszystkich tych, którzy wysoko stawiają monarchiczną zasadę.

Wielce szanowny, zmarły poseł Malinckrodt wyraził się przy obradach nad konstytucyjnem prawem sądowem w następujący sposób:

> „Co do mnie, to stoję na podstawie prawa wyrażonego w europejskich traktatach, i mogę tylko wyrazić oczekiwanie i nadzieję, że polskiej narodowości traktatami przyrzeczone prawa będą zawsze wymierzane z najskrupulatniejszą sumiennością.“

Tym panom, którzy tak głośno proklamują nagą zasadę narodowości, zwracamy uwagę na to, że należałoby im to samo prawo, którego żadają dla siebie, przyznać także innym, a jeżeli tego nie czynią, grzeszą przeciw pierwszym zasadom sprawiedliwości. Stosownie też do pomienionej zasady i odpowiednio do przyrzeczeń brzmią wszystkie późniejsze rozporządzenia, z których przynajmniej niektóre pozwolicie mi panowie przytoczyć. W rozporządzeniu naczelnego prezesa Zerboni di Spotetti z d. 12 lipca 1815 czytamy w § 7 co następuje:

> język polski zatrzymanym będzie we wszystkich sądowych czynnościach.

W późniejszem prawie z d. 9 lutego 1817 r. w § 143 czytamy:

> Obadwa języki, niemiecki i polski są według potrzeby stron językami urzędowemi sądów.

W § 145 stoi:

> Jeżeli w procesie obiedwie strony władają tylko polskim językiem, to publiczna rozprawa, protokoły i wyrok w tym języku mają się toczyć i odnośnie mają być spisane; rozprawy mogą się toczyć także w niemieckim języku przez pełnomocników, jeżeli strony umiejące po polsku nie są obecnemi.

W § 151:

> Przy dwustronnych rozprawach aktów dobrej woli, przy spisywaniu ugód, przy regulowaniu spadków i podziałów majątków w sprawach opiekuńczych, jeżeli interesenci władają po części niemieckim, po części tylko polskim językiem, protokoły spisują się w obudwóch językach.

W § 154:

> Jeżeli interesent nie umiejący po polsku lub niemiecku żąda, aby akt sądowy nie tylko w jego własnym ale także w polskim lub niemieckim był spisany języku, to należy zadość uczynić jego woli.

W § 155:

> Notaryusze, komisarze sprawiedliwości i adwokaci mają przy wystawianiu dokumentów stosować się do powyższych rozporządzeń.

Następnie czytamy w rozkazie gabinetowym z 5-go maja 1839 co następuje:

> Rozporządzenie z 9 lutego 1817 rozstrzyga kwestyę, w jakim języku ma być spisaną czynność przed pomienionemi władzami w prowincyi poznańskiej. Surowo przeto tego przestrzegać należy, aby w polskim języku odbywała się czynność we wszystkich tych przypadkach, w których rozporządzenie przepisuje jego użycie.

Prócz tego mamy jeszcze ministeryalne rozporządzenie z 12 lutego 1840, wiele innych rozporządzeń, rozporządzenie z 21 stycznia 1841 i rozkaz gabinetowy z 6 marca 1841, których już panom nie odczytam. Gdyby przecież ktoś chciał może odezwać się z tem, że są to rzeczy przestarzałe — lubo nie przypuszczam, aby był ktoś taki w Izbie, któryby chciał mówić o przedawnieniu takich praw — to przypomnę to, co pod dniem 29 stycznia 1867 ogłosił naczelny prezes Horn:

> Mieszkańcy polskiej narodowości! I wy macie wszelką przyczynę przyłączyć się do tej radości. Nie idźcie za podszeptami tych, którzy wam powiadają, że przez wstąpienie do północno-niemieckiego związku polska narodowość na szwank będzie narażoną i że dlatego obowiązkiem jest polskiej ludności protestować przeciw wcieleniu prowincyi poznańskiej do północno-niemieckiego związku. Idźcie raczej za głosem naszego Najjaśniejszego Pana, który w swych ojcowskich zamiarach dalekim jest od żądania od was tego, coby mogło wyjść na szkodę waszej narodowości i waszym prawom.

Inny ustęp tej odezwy brzmi:

> Nie możecie się wahać z pokładaniem zupełnego zaufania do ojcowskiego serca naszego ukochanego króla, które żywo bije także dla jego poddanych polskiego plemienia i w którem znajdziecie zawsze najlepszą opiekę dla waszej narodowości i praw waszych.

Otóż odwołując się na te przyrzeczenia i rozporządzenia, powiadam teraz, że inaczej też nie mogło być, gdyż skuteczny wymiar sprawiedliwości w sądach możebny jest tylko wtedy, jeżeli szukający prawa z tym, który ma o niem wyrokować, może sprawę traktować w zrozumiałym mu jedynie języku. W ten sposób przynajmniej główne znamię narodowości, język był wziętym w obronę i to w czasie absolutnej monarchii, podczas gdy późniejszy parlamentaryzm dopiero ukrócił nam nasze prawo w ten sposób.

Stało się to najpierw w imieniu wszechwładzcy państwa i przy tworzeniu wielkich praw sądowych w imieniu jedności cesarstwa oraz dla uregulowania stanu prawnego. Atoli możeż być w ogóle mowa o stanie prawnym, jeżeli się proklamuje bezprawie i kłam zdaje się najprostszemu poczuciu sprawiedliwości? Czyż może być o tem mowa tam, gdzie szydzą z idei sprawiedliwości, która przedewszystkiem żąda, aby każdemu oddano to, co mu się należy? Takie środki mogą tylko w masach obudzić poczucie bezprawności. Niczego się wprawdzie nie pomija, aby uniewinnić tylko zaniechanie spełnienia przyjętych zobowiązań, a wobec narodu różnemi sofizmatami przypisuje się przyczynę utraty jego praw politycznym wypadkom. Obpowiedzialność za wyrządzoną Polakom krzywdę zwala się nawet na nich samych, na ich zachowanie się i na ich nadzieje.

Posunięto się przy tem tak daleko, że królewskie przyrzeczenia, które są przecież tylko prawnem następstwem wiedeńskiego traktatu, podległy interpretacyi, zgubnej zaiste dla powagi monarchicznej zasady. Tak wyrażeniu „wcieleni“ nadano znaczenie, którego nigdy nie miało i które sprzeciwia się zupełnie opinii pruskiego syndykatu koronnego, wydanej w sprawie księstw Szlezwiku i Lauenburgu. Następnie wyliczają różne daty, zarzucają Polakom naruszenie obowiązków i zapomnienie o nich, nie myśląc wcale o tem, jak to jest nieuzasadnionem i niesłusznem. Czyż trzymając się tej teoryi nie nakazywałaby logika, aby wskutek r. 1848 nie pozostał kamień na kamieniu w Berlinie? Czyż za to, że Haendel i Nobiling byli Niemcami należałoby skazać na banicyę język niemiecki? Gdzież to istnieje taka zgubna zasada generalizowania rzekomego przestępstwa, dla którego, gdy zaszło, winni podpadają sądowemu wyrokowi — gdzie ogół odpowiedzialnym się robi za czyny, o których nie ma on nawet wyobrażenia? Gdybyśmy my — twierdzę — wiązali przyrzeczenia monarsze z przypuszczeniami i warunkami, zamiast ufać im bezwzględnie, to zdradzałoby to zamiary, zawierające w sobie największą obrazę monarchy. Tymczasem nie mamy żadnej obawy o to, że bezpodstawność wszystkich dedukowanych ztąd przeciw nam zarzutów musi każdego uderzyć, gdyż tak dobrze płacimy podatki jak Niemcy, nie mając z nich takich samych korzyści, dalej ponieważ walczyliśmy za waszą sprawę, w czasie której to walki śpiewano nawet polskie pieśni dla zagrzania wojska i podniesienia entuzyazmu przez obudzenie nadziei w zmartwychwstanie Polski — śpiewano: „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a później w czasie pokoju uznanie potrzeby porozumienia z polską ludnością miało się przez to wyrazić, że rząd wydawał gazety, jak np. *Gazetę Poznańską*.

Rząd sam występuje tutaj jako sam się oskarżający, jako świadek dowodowy przeciw własnemu systemowi i przeciw postępowaniu niemieckiej reprezentacyi kraju wobec nas Polaków. Każdy w takim razie musi zadać sobie pytanie: jak to? jeżeli chodzi o interes administracyi, to głosu mego potrzebują, jeżeli zaś chodzi o szukanie prawa i bronienie siebie wobec ciężkich bardzo nieraz zarzutów, gdzie nieraz chodzi o całe mienie, o wolność i dobrą sławę, wtedy odbierają mi mój głos i nieraz z drżeniem odczuwam, że obcy duch pośrednika nie umie zajrzeć w głębię mego serca i nadaje fałszywe znaczenie moim słowom?

Czyż to nie istnieją istotnie żadne naturalne, przyrodzone prawa, z któremi powinny się liczyć państwowo-prawne zasady i przed któremi nawet gorączka germanizacyjna cofnąć się musi? Sądownictwo powinno przynajmniej wolnem być od takich zachcianek, a obrona prawa powinna być sama sobie celem, gdyż przywiązywane do niej wysokie moralne znaczenie nie pozwala na kierowanie się przy tem politycznemi celami. Humboldt i Paul powiadają: najwyższem zadaniem państwa jest zapewnienie bezpieczeństwa prawnego każdemu. Możnaby mi na to zarzucić, że bezpieczeństwo prawne nie jest naruszonem wcale przez wypędzenie polskiego języka z sądownictwa, od czasu jak założono szkoły czysto niemieckie. Jeżeli przecież tak jest, to należało zaczekać, czy oczekiwania spełnione zostaną; my z naszej strony nie wątpimy wcale, że w końcu każdy bezstronny przyzna, iż owe szkoły są także tylko polityczną tresurą, że nadużyte zostały w celach politycznych kosztem rozumu i serca. I tak czytamy z Gdańska: *Westpreussisches Volksblatt* przyniósł w ostatnim czasie ponownie wiadomość, że niektórym szkołom wiejskim nadesłała regencya kwidzyńska pewną ilość niemieckich pisemek dla młodzieży do założenia z nich biblioteczek szkolnych. Czytamy o tem w wymienionym dzienniku co następuje:

> Na cóż to, na cóż zda się płaszcz, jeżeli nie jest zwiniętym? Taka stara dykcya żołnierska mimowoli przypomni się każdemu, bo na cóż zdadzą się dzieciom polskim niemieckie pisma, skoro czytać po niemiecku nie umią, a że polskie dzieci w niemieckich szkółkach wiejskich nie nauczą się czytać po niemiecku, to pewną jest rzeczą. Liczba dzieci nie mogących w ogóle nauczyć się czytać ani po niemiecku, ani po polsku, powiększa się coraz bardziej. Nie pomogą tu nic ani mydlenie oczu, ani też wszelkie gniewy król. regencyi i wszystkich powiatowych inspektorów szkolnych. Nauka i rozumienie ze strony dzieci idzie w szkołach ludowych wiejskich krokiem raka, a pieniądze wydawane na takie biblioteczki szkolne mogłyby być lepiej użyte dla emerytowanych nauczycieli.

Tego nie pisali Polacy, to z niemieckiego wyjęte dziennika. Uczą się wreszcie kilku równocześnie języków niektóre osoby, którym nie zbywa na zasobach i sposobach, ale nie ma narodu, nie ma ludu, któryby dwoma mówił językami, a zapytam się szanownych członków parlamentu, niechaj odpowiedzą mi sumiennie, ilu was, mości panowie, zaręczyć może, że zdołają w innym jeszcze, nie ojczystym, języku sprawy swoje najżywotniejsze obronić wobec sądu? Jakże takiej znajomości języka żądać możecie od ludu całego, któremu i bez tego trudno tłumaczyć się zrozumiale w jedynym znanym mu języku? Dwa języki znać ma lud, gdy tymczasem tłumacze sami, którzy przecież nauczyli się więcej, większe posiadają wykształcenie, nie dokażą tego, by się biegle dwóch wyuczyć języków, jak to udowodnić będę miał zaszczyt. Oto, mości panowie, przytoczyłem same prawdy; one osobnych nie wymagają dowodów, tu na nic wszelkie inne sztuczne zabarwienia, tu na nic mędrkowate sprawozdania:

> Wobec świetnych prawdy zwycięztw
> Niknie wszelkie kłamstwa dzieło.

Pojęciom tym daje przystęp coraz większa liczba ludzi, którzy zdolni są jeszcze myśleć logicznie, a nawet głos powszechny zaczyna już potępiać system przeciw nam użyty i to w kołach wcale nam nieprzychylnych, i nie z miłości ku nam. Wprawdzie *Deutsches Tageblatt* tylko przyznaje, że Polakom dzieje się krzywda, pragnie jednakże nadal zatrzymać język niemiecki w sądach i urzędach, ponieważ mieliśmy 70 lat czasu, ażeby się nauczyć języka. Ile czasu potrzebuje *Deutsches Tageblatt*, ażeby uznać, że krzywda pozostaje krzywdą — tego nam nie wyjawia.

Więc już otrząsają z siebie winy *Vossische Ztg. Danziger Ztg.* i inne, przyznając, że nagrzeszono wiele i nawrócić się potrzeba. Oczywista, że i to wyznanie z osobistego tylko płynie interesu, bo żądają zarazem, żeby nie ustawało dzieło germanizacyi Polaków, jak czytamy pod koniec ich artykułów; tego więc nie doczekaliśmy się jeszcze, żeby kto występował w obronie swobody innych dla uszanowania prawdy i sprawiedliwości.

Ze słów kilku bardzo cennych, które padły w poselskiej izbie pruskiej, że sędzia powinien znać narzecze ludowe *plattdeutsch*, bierze np. pohop *Danziger Zeitung* — wybieram dziennik ten, ponieważ wychodzi w prowincyi, o której twierdzą dziejopisarze nowego kroju, że ona nigdy nie była polską, i że tam w ogóle nie ma Pola-

ków — (dodam jeszcze, że dziennik napisał to wkrótce po obradach nad prawem o wynagrodzeniu niewinnie sądzonych, a więc już po ogłoszeniu naszego wniosku (w numerze 13752 z d. 8 grudnia 1882 r.) — więc *Danziger Ztg.* bierze pohop i pisze:

„Gdzie stykamy się z ludnością mówiącą po polsku, tam nie powstaje dziś dopiero, ale raczej od całego stulecia zachodzi wielka trudność wzajemnego porozumienia, co wszakże niezbędnem jest dla działań władz odpowiednich potrzebie. Nigdy nie zastąpią tego niedostatku tłumacze, ale wtenczas tylko, kiedy urzędnik, sędzia itp. skontrolować może tłumacza, aleć w takim razie tłumacz właściwie zbytecznym jest, albo potrzebnym dla formy. Usilnie powinien ku temu zmierzać rząd, do czego już dążono od lat dziesiątek, żeby przełamane były te tamy, aleć nie za pomocą formalnego gwałtu językowego. ukutego w czasie nowszym przy zielonym stoliku z rażącą przesadą: gwałt taki tylko rozdrażnia i rozgorycza, a tem samem raczej na nowo sypie i wyżej podnosi ta y. W tej mierze od dawnego czasu nabrojono bardzo wiele.“

Dalej pisze tenże dziennik:

„Jeżeli żądają władze, ażeby nieborak, który nie rozumie po niemiecku, rozumiał prawo i rozporządzenia władz, co wszystko wygłasza się tylko w języku niemieckim, żeby te rzeczy kazał sobie tłumaczyć na polskie albo żeby w sądach wśród czynności jedynie niemieckiej za wszystko był odpowiedzialnym, to sprawa obraca się jeszcze na gorsze.“

Oto głos, który nie może być nigdy nazbyt donośnym: głos ten zdradza ból i nędzę, smutne skutki rozporządzeń niesprawiedliwych, wręcz sprzecznych z prawami natury.

Jeżeli pomyślicie panowie, że według obrachunków urzędowych potrzeba w państwie pruskiem 660 tłumaczów, którzy pono nie są poszukiwani w Brandenburgii, Hanowerze, Westfalii i t. d., ale zająć mają miejsce w kraju, gdzie odwiecznym jest mieszkańcem gęsto osiadły lud innego języka, jeżeli wiecie panowie, jak to trudno dwoma równocześnie władać językami, natenczas będziecie mogli panowie wystawić sobie obraz stworzony siłą paragrafu 186 waszego prawa o sądownictwie. Zaprawdę, gdyby najczęściej nie było to rzeczą smutną, to możnaby śmiać się do woli z cudackich scen, jakie wywołuje owa banicya języka polskiego z izb sądowych, jeżeli n. p. słowa: „mamy w prawie broń“. tłumaczą: „Wir sind in den Waffen geübt“ (wyćwiczeni jesteśmy w broni). Pomyśleliście nad tem, mości panowie, w jak dokuczliwem położeniu znajduje się sędzia, który winien działać według praw państwa, a przecież czuje, iż częstokroć wydając wyrok, najtwardszą wyrządza krzywdę. Czyliż ma sędzia, jeżeli w sporze jest z własnem uczuciem sprawiedliwości, jak Piłat umywać ręce? Dawniej, zanim parlament wprowadził język niemiecki jako jedyny język sądowy, sędzia sumienny przynajmniej zadawał sobie pracę, by jakokolwiek nauczyć się języka polskiego; wiedział bowiem, iż bez tej nauki nie może dobrze spełniać obowiązku, nie na korzyść szukającego sprawiedliwości. Nadto podnietą był do nauki języka polskiego dodatek 9000 mr. co rok uchwalany w pruskim etacie dla urzędników Niemców, władających językiem polskim, póki urzędują w obrębie W. Ks. Poznańskiego. Ustała teraz i ta podnieta, ponieważ żaden już sędzia nie czuje. że mu potrzebna znajomość polskiego języka. Kategorocznym paragrafem 186 uspokaja swoje sumienie sędzia, który bądź co bądź czuje niewątpliwie, że wobec polskiej ludności żadną miarą nie może spełniać obowiązku w urzędzie bez znajomości jej języka. Lecz zachodzi pytanie, czy w takich okolicznościach szczęśliwym uczuć się może, czy nie widzi, że powaga jego stanowiska rzuconą jest w proch? Mniemam, że tylko dokuczać może uczucie, które mi podszeptuje, iż własna moja nieznajomość zadaje krzywdę niewinnym. A iluż takich, panowie, dzięki tyrańskiemu paragrafowi 186!

Oto w Poznaniu właściciel woza, do którego wprzężone miał konie kare, odsiedział sześć miesięcy więzienia za kolegę, co bułane miał konie, ponieważ wóz z bułankami powalił na ulicy i zranił człowieka, gdy właściciel woza był się na chwilę oddalił; za winowajcę powlekli do więzienia innego, właściciela karoszów. Tłumacz nie umiał przetłumaczyć słowa: „Falbau“ gadał o „falbowi konie“, z czego niewinnie uwięziony Polak zrozumiał tylko wyraz ostatni: konie. — Inny jeszcze wypadek, Mości panowie: Tomaszewski za wyraz: „przewrot“, którego użył w piśmie swojem opowiadając reformacyą, przez dwa lata bezustannie stawał na terminach, aż wyjaśniło się n reszcie, że „przewrot“ nie jest „Verkerheit“ (przewrotnością) jak tłumaczono. — W Toruniu jakiegoś biedaka oskarżono o podpalanie, ponieważ do sąsiada wyraził swe zadziwienie z powodu pożaru; ale ze słów jego zrozumiano mylnie, że o przyczynach pożaru miał wiadomość a nawet prokurator orzekł, że się uwięziony przyznał do winy. (D. n.)

Z Litwy.

Biedna Litwa, jednocześnie niemal z przybyciem nowego wielkorządcy Kochanowa, wystawioną została na pociski i napaści całej czeredy rosyjskich dzienników, dążących w ten sposób do wywoływania u rządu coraz nowych, a coraz więcej gnębiących narodowość polską rozporządzeń. — Pisaliśmy niedawno o naznaczeniu wysokich kar za utrzymywanie tak zwanych potajemnych szkół. Powodzenie, jakie uwieńczyło denuncyatorów, szybkość i energia z jaką rząd pochwycił podaną mu sposobność do prześladowania, zachęciły nienawistne nam dzienniki do dalszych tak chwalebnych czynów. — Wiedzą w Rosyi dobrze, że „potajemne szkoły“ są czystym wymysłem, że nikomu nie śniło się o utrzymanie ich tajemniczości, w obec grasujących wszędzie żandarmów i korespondentów rosyjskich czasopism. Ale — udało się; rząd uwierzył fałszywym doniesieniom; na tem więc pokładają nadzieje dalszych swych usiłowań wynarodowienia Litwy i pewni sukcesów, przystępują odrazu do rdzenia sprawy, uderzając z całą siłą na katolików w ogóle a duchowieństwo szczególnie. — Niedawno w szpaltach *Now. Wr.* ogłoszono wiadomość, że biskup wileński, ks. Hryniewiecki. jest Rosyaninem z krwi i kości. Podług zastosowywanych do wielu osób praw rosyjskich, biskup powinienby zostać „nawróconym“ na łono prawosławnej cerkwi, jak nawracano podlaskich Unitów. — Przezroczyste wzmianki o tych życzeniach gorliwych apostołów prawosławia nie trafiły na razie do przekonania rządzących sfer. — Uderzają więc nie na osobę biskupa, lecz na zostające pod jego władzą duchowieństwo, przy czem rzecz prosta, nie szczędzą wszystkich, którym rosyjskie pochodzenie fantastycznie usiłują przypisać „Credo“ rusyfikatorów w poglądach na duchowieństwo katolickie na Litwie streścił słynny pan Mołczanow w ten sposób: „Nie mogę szanować katolicyzmu, który służy namiętnościom i kieszeniom miniaturowej mniejszości na Litwie, usiłuje oderwać naród od rdzenia plemiennego i naturalnego języka. Głęboko jestem przekonany przez miejscowych ludzi i fakta, że katolicyzm dotąd tylko gwałtem utrzymuje się pomiędzy prostym ludem; koniecznem jest, ażeby mu dano swobodę wyjścia z niewolnictwa podtrzymywanego przez kościół, panów i polonizm do prawosławnego rosyjskiego wyznania nie znającego kastowych przywilejów. Kraj cały jest nieszczęśliwym w wielu względach, tylko dzięki niewielkiej gromadce katolików, dręczących swojemi wpływami wszystko, co wiedzie do „nawrócenia się“ ku Rosyi — sądzę więc, że lepiej raz na zawsze poświęcić tę gromadkę nieprzejednanych, jak unieszczęśliwiać cały kraj przez względy dla nich, jeszcze na długie pasmo lat“. Wyraźniej i otwarciej zdaje się trudno wypowiedzieć swoje cele. „Poświęcić“, znaczy wyciąć w pień a przynajmniej wysłać na Sybir wszystkich katolików Litwy i to się nazywa apostolstwem Rosyi i jej niesieniem cywilizacyi „samobytnej“. A w jaki sposób, będący w rażącej sprzeczności z konkluzyą, opisuje godne pióro pana Mołczanowa modlących się katolików Litwinów — warto posłuchać.

„Ulica, gdzie się znajduje brama i obraz Ostrobramskiej Matki Bożej. Na wązkich i błotnych chodnikach we wszystkich godzinach dnia stoją dziesiątki pielgrzymów. Jedni, bijąc się głuchemi uderzeniami w piersi, modlą się, drudzy leżą krzyżem na zimnych kamieniach, inni klęczą, a wszyscy oni widocznie(?) zgrzeszyli coś i czynią dobrowolnią pokutę. W dzień świąteczny na ulicach niezwykłe tłumy, szaro przyodziane dążą po zabójczym bruku na kolanach, potykając się, upadając. Pełzają na pokrwawionych kolanach całemi setkami... Oto zewnętrzne objawy narodowego katolicyzmu“.

I po takim opisie, przed którym chyba ukorzyłby się każdy rosyjski carobójca i nihilista, szanujący wiarę narodu, pan Mołczanow dochodzi do wniosku, że katolicyzm „gwałtem“ jedynie i „polską intrygą“ podtrzymywany jest na Litwie.

Nie poprzestając na tem wszystkiem, zacny współpracownik Suworyna denuncyuje imiennie Polaków, posiadających dobra na Litwie i zirytowany do najwyższego stopnia woła, że kościół związany jest z „panami“; w tem największe złe, bo panowie ci zdołali ominąć istniejące, uwielbienia godne przepisy, wzbraniające nabywania ziemi litewskiej przez Polaków i oni to stanowią główną zaporę przeciw zrusyfikowaniu i „nawróceniu“ Litwinów. Szczególnie napada na Tyszkiewiczów, zarzucając im jako największą zbrodnię, że zdołali nabyć ziemię naokoło „prawosławnego“ miasteczka Mołodeczna. a jeden z nich odrestaurował sobie pałac Ogińskich! Gedroicie, Ożarowscy, Platerowie, Czapscy winni są takich samych zbrodni i wszystkich ich stawia pan Mołczanow przed trybunałem opinii, żądając przykładnej kary. Gdyby to przed opinią tylko, ona delatorami tego gatunku nie wątpimy, że gardzi nawet w Rosyi, ale po nad opinią jest rząd rosyjski; oskarżenie takie, to woda na jego młyn.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 kwietnia

Kreuz Ztng. podaje wiadomość atoli z zastrzeżeniem, że papież Leon XIII przyjął rezygnacyę ks. kardynała Ledóchowskiego, a kapituła poznańska zrzekła się wyboru nowego arcybiskupa, którego zamianuje papież w porozumieniu się z rządem prrskim.

Każde szlachetne wystąpienie osób obcej narodowości w obronie sprawiedliwości i prawdy pociąga za sobą wyrażenie wdzięczności uciśnionych. Doznał tego poseł Windhorst, który z powodu wniosku p. Czarlińskiego powiedział: „że ucisk wywołuje zawsze skutek przeciwny zamierzonemu celowi, a jeżeli germanizacya będzie chciała odebrać dzieciom polskim ojczysty ich język, polskie matki w poczuciu swej macierzyńskiej miłości wychowują swe dzieci po polsku, aby nie zapomniały czem są i czem pozostać winny“. Za te szlachetne uczucia niemieckiego posła, za to uznanie dla matek i niewiast polskich wyrażają mu w *Dzienniku Poznańskim* Polki — przedstawicielki polskiego domu i rodziny, żywicieli narodowego życia, gorące podziękowanie.

Prezes Koła polskiego Exc. Grocholski jeszcze nie przybył do Wiednia. Niektóra organa „zjednoczonej“ wysuwają ztąd różne polityczne wnioski i twierdzą wyraźnie albo półsłówkami, że jest to dowodem, iż p. Grocholski gniewa się na rząd. Nic byśmy nie mieli przeciw temu, żeby prezes Koła znalazł jakiś sposób okazania rządowi, że kraj niezadowolony, że zatem i Koło chłodniejsze dla rządu. Tym razem jednak wiadomo, że p. Grocholski nie dla polityki ale dla choroby brata zwleka przyjazd do Wiednia.

Sprawozdawca komisyi przemysłowej wiedeńskiej Izby poselskiej hr. Balcredi, opracował już referat swój o szóstym rozdziale ustawy przemysłowej, tak, że przedmiot ten w najbliższym już czasie wejdzie na porządek dzienny pełnej Izby.

Na Kaukazie, ziemi odwiecznej walki zaborców rosyjskich z tuziemnym żywiołem, który nie chce uznać władzy wrogów swoich, przygotowuje się nowe powstanie. Mułzumani zachęcani przez mollaków odmawiają posłuszeństwa i grożą wymordowaniem urzędników chrześciańskich. Tak piszą *Moskw. Wiedm.*

Ukaz carski do ministra skarbu poleca wydanie nowej emisyi konsolidowanych obligacyj rosyjskich dróg żelaznych, określa użycie nabytych z pożyczki sum i amortyzacyę. W tej sprawie londyński korespondent petersburskich *Nowosti* pisze:

„Głównym wypadkiem chwili jest nowa pożyczka rosyjska, w wysokości 15 milionów funtów. Wypadek ten ma znaczenie polityczne z powodu przystąpienia do udziału w pożyczce towarzyswa handlu morskiego. Działalność tego towarzystwa ulega kontroli ministra skarbu, który naturalnie nie przystąpiłby do pożyczki, nie porozumiawszy się poprzednio z ks. Bismarkiem, ztąd też dochodzi się do całkiem słusznego wniosku, że kanclerz niemiecki jest zupełnie dobrze usposobiony dla rządu rosyjskiego. że ma wielkie zaufanie dla pokojowej polityki tego rządu, a nadto że wierzy w trwałość obecnego stanu rzeczy w Rosyi. Jako polityk, ks. Bismark jest zbyt oględny na to, żeby współdziałał Rosyi w dostaniu pieniędzy na rozpoczęcie w danym razie wojny“.

Niedawno *Nowoje Wremia* puściło wiadomość, iż Rosya pragnąc wywdzięczyć się Niemcom za wzięcie udziału w nowej pożyczce zagranicznej zgodziła się na zawarcie bardzo pożądanego przez Niemcy traktatu handlowego. Wiadomość ta zatrwożyła prasę rosyjską i sfery handlowe. Obecnie *Nowoje Wremia* odwołuje tę wiadomość na podstawie zawiadomienia dyrektora departamentu rękodzieł i handlu, że doniesienie o rokowaniach Rosyi z Niemcami co do zawarcia traktatu handlowego jest nieprawdziwe.

Komisya niemieckiego parlamentu do rozpatrzenia ustawy o socyalistach wybrana, uchwaliła wezwać rząd, aby przedłożył projekt ustawy przeciw nadużyciom przy sprzedaży materyałów wybuchowych. Przy rozprawie nad tym przedmiotem poseł Richter zawiadomił komisyę, że w bliskości pomnika w Niederwald znaleziono rurę drenową, napełnioną dynamitem celem urządzenia wybuchu przy sposobności odsłonięcia pomnika, przyczem oczywiście wiele osób byłoby zginęło. Szczęściem deszcz przeszkodził wybuchowi, dynamit bowiem zamókł i stał się nieużytecznym, Zawiadomienie komisyi o tym fakcie wywarło wielkie wrażenie, tak, że komisya jednogłośnie uchwaliła wspomniane wezwanie do rządu, który też oświadczył, że projekt ustawy wniesie.

Pruska Rada stanu składa się: z książąt królewskiej rodziny od 28 roku życia, z urzędników państwa, którzy na podstawie swoich posad zajmują miejsce w radzie, a mianowicie: z feldmarszałków, czynnych ministrów, naczelnego prezydenta wyższej izby obrachunkowej, naczelnika cywilnego tajnego gabinetu, oraz naczelnika wojskowego gabinetu, i z urzędników, którzy wskutek szczególniejszego zaufania rządu do rady stanu są powołani. Tymi są obecnie: generalny superintenpent Büchsel, prof. Ranke, radcy tajni Schulze i Philippsborn, prezydent komisyi egzaminacyjnej prawniczej Herzbruch, dyrektor w ministeryum dla spraw duchownych de la Croix, radca z ministeryum sprawiedliwości Droop, podsekretarz stanu w ministeryum gospodarstwa krajowego Marcard i podsekretarz stanu w państwowem ministeryum Homayer. Wreszcie mają także krzesło i głos w radzie stanu, dowodzący generałowie i starsi prezydenci, jeżeli naturalnie znajdują się w stolicy.

Jak wiadomo, rozpisano w Hiszpanii wybory do Kortezów na dzień 27 b. m., t. j. na niedzielę. Ale na parę już dni wpierw wpadła policya w rozmaitych punktach królestwa na ślad rozgałęzionego spisku, którego celem było wywołać podczas agitacyi wyborczej rozruchy i rewolucyjne przeprowadzić zamachy. W Barcelonie, Walencyi, Alikancie, Leridzie przygotowywało się stronnictwo anarchistów do silnego wystąpienia. Aresztowano też bardzo wielu, zwłaszcza stronników Zorilli, podejrzanych o chęć przeszkodzenia wyborom i zmuszenia od rządu ustępstw. Zwołano nawet radę ministrów pod przewodnictwem króla. Minister spraw wewnętrznych Robledo zapewnił rząd, że trzyma w ręku wszystkie nici spisku, a więc że nie ma się czego obawiać. Rzeczywiście wybory rozpoczęły się już, a spokój nigdzie nie został zamąconym. Liczą na to, że stronnictwo rządowe utworzy przeważającą większość, gdyż w mało którym okręgu wyborczym przedstawiają się kandydaci z opozycyi. Jest bardzo prawdopodobne, że owe spiski są tylko wymysłem reakcyjnego rządu, mającym ułatwić zwycięstwo partyi rządowej przy wyborach.

Prasa francuska nie ustaje w ostrej a słusznej krytyce postępowania Anglii w Egipcie. *Temps* pisze, że jeżeli Anglia życzy sobie umorzenia długu egipskiego zaniechać albo przynajmniej odwlec, to chodzi jej tylko o to, aby uniknąć poręczenia za pożyczkę 8 milionów funtów szterlingów, której teraz Egipt potrzebuje, a któraby wymagała angielskiej poręki. Co więcej, rząd angielski chce jeszcze uzyskać pomoc od Europy w celu łatwiejszego wydobycia się z trudności, w które z własnej winy popadł; równocześnie jednak nie radaby, aby mocarstwa, od których żąda pomocy, na seryo interesowały się tem, co on w Egipcie czynić zamierza. Zdaje się, że projekt przez niektórych wierzycieli egipskich podany, aby dług tego kraju w zupełności przejęła Anglia na siebie, nie znajdzie poparcia u mocarstw na konferencyę zaproszonych, a w szczególności Francyi, którąby w kroku tym widzieć musiała przygotowanie do protektoratu, albo nawet aneksyi Egiptu.

W Kairze z wielką niecierpliwością czekano odpowiedzi gabinetu angielskiego na podaną przez Nubar paszę notę o potrzebie natychmiastowej pomocy dla zagrożonego Berberu. Wreszcie przyszła, lecz w osnowie, jakiej się tam nikt nie spodziewał. Rząd, sprzymierzeniec kedywa, obrońca praw egipskich poddanych, powiadomiony o całem niebezpieczeństwie Berberu, gdzie stoi garnizon wojska, gdzie schroniło się mnóstwo ludności. gdzie raz usadowiwszy się powstańcy tem łatwiej dalej się rozszerzą, rząd angielski z całym spokojem odpowiada na to, że teraz wyprawa jest niemożliwą i wpierw jak za cztery miesiące wyruszyć nie będzie mogła: czyli że Anglia zostawia miasto i załogę własnemu losowi.

Międzynarodowa liga pokoju odbędzie w Bern od dnia 4 do 9 sierpnia swe doroczne posiedzenia. Następujące kwestye będą przedmiotem obrad: 1) sprawa międzynarodowych sądów polubownych, 2) sprawa zcentralizowania morskich kanałów, 3) sprawa międzynarodowych sądów i 4) sprawa powszechnego rozbrojenia. W tym celu rozesłano zaproszenia do różnych osobistości wybitne polityczne stanowisko zajmujących, aby zechcieli wziąć udział w posiedzeniach.

Sprawy szkolne.

(Pedagogiczne konferencye.)

Artykuł bezimienny w *Wien. Allg. Ztng.* porusza nader doniosłą ze względów pedagogicznych myśl, która odpowiada w zupełności cenionej dziś w szkolnictwie zasadzie łączności między domem rodzicielskim a szkołą. Artykuł wspomniany podnosi korzyści zwyczaju zaprowadzonego w niektórych wyższych zakładach wychowawczych, iż nauczyciel w pewnych godzinach przyjmuje rodziców i opiekunów powierzonej sobie młodzieży i zapuszcza się z nimi w pogadankę o postępach, wadach i obyczajach swych uczniów, zastanawiając się wspólnie z nimi nad środkami zachęty, lub nagany w jakich by użyć należało. „Jesteśmy — pisze autor — w gimnazyum przedmiejskiem — w poczekalni zebrali sie panowie i damy. Niektóre z tych osób przyszły z wyraźną niechęcią, bo też to już za wiele: płaci się, kupuje się książki, utrzymuje nauczyciela domowego, a ten profesor jeszcze z tego nie kontent, jeszcze chce, aby coś więcej robić dla dzieci...

Po chwili drzwi gabinetu otwierają się i surowy pan profesor zaprasza z kolei pana budowniczego D. Rozmowa ich w cztery oczy jest następująca:

Budowniczy D: Pan profesor życzył sobie ze mną mówić?

Profesor: Tak panie! pański syn Oskar zaniedbał w tym tygodniu trzy zadania.

D. Proszę, niech go pan profesor surowo za to ukarze...

Pr. Czy pan sądzi, iż przeto nauczy się spełniać obowiązek?

D. To chłopak opieszały, gdzie mu tam robota..

Pr. A czy pan szanowny, nie może pół godzinki dziennie poświęcić skontrolowaniu jego zajęć?

D. Panie, ja utrzymuję mu korepetytora...

Pr. Czy pan sądzi, iż ten ośmnastoletni korepetytor, lepiej spełni to zadanie, niż pan?

D. A mój panie! to już rzecz nie moja — ja mam na głowie ważniejsze sprawy!

Pr. Ważniejsze? A jeśli syn pański nie postąpi do wyższej klasy, jeśli tak będzie co roku — i pański syn zamiast w 18, złoży egzamin dojrzałości w 24 roku — czy wówczas pan nie zrobi sobie wyrzutu?

Panu budowniczemu D. spada łuska z oczu — chwyta on surowego profesora za rękę i mówi: Serdecznie dziękuję panu, nie zapomnę słów pańskich i zrobię, co mi pan radzisz..

Wizyta nr. 2: Dama elegancko ubrana, pani R. nadzwyczaj uprzejmie prosi profesora, aby jej synka Karolka uwolnił od lekcyi gimnastyki i rysunku; bo do rysunków Karolek nie ma ani zamiłowania ani. zdolności, a gimnastyka zaś nie dla niego; on taki słaby, taki delikatny...

Profesor. Właśnie dla tego że słaby i że delikatny powinien się gimnastykować!

Pani R. Ależ Karolek nie ma do tego żadnej chęci...

Pr. Więc pani zostawia mu swobodę robienia tylko tego, do czego ma chęć? Sądzę, że byłoby lepiej jasno mu wytłomaczyć, że gimnastyka jest konieczna dla jego zdrowia, a rysunki...

Pani R. Panie, ja sama wolałabym, żeby dał spokój tym lekcyom, on ma czas tak zajęty: musi ćwiczyć się w tem co mu zada metr muzyki, uczy się po francusku bierze dwa razy na tydzień lekcye tańca, deklamacyi a jeszcze biedne dziecko tak jest męczone tą nauką szkolną.

Pr. Sądzi pani, że muzyka, taniec, deklamacya, język francuski, ważniejsze są od gimnastyki?

Pani R. Jakżeż panie w naszych sferach obejść by się mógł bez dobrych manier? Mówionoby żem dziecko zaniedbała!

Pr. Pani chce więc z dziecka zrobić zasuszonego Salomona. Niech Karolek lepiej skacze, biega, rusza się na świeżem powietrzu, żeby był czerstwy, zdrów i rześki. Ma on i tak dość nauki w szkole, francuszczyznę i deklamacyę może na później odłożyć, a w ten sposób wyrośnie na tęgiego i zdrowego młodzieńca zamiast zostać słabowitym salonowcem. Wskutek tej rozmowy pani R. odprawiła metrów, a Karolek nie wymawiał się więcej od gimnastyki.

Podobnych przykładów artykuł o konferencyjach pedagogicznych zawiera wiele, a każda rozmowa kończy się porozumieniem, korzystnem dla kierunku i przyszłości ucznia. Naśladowanie tego zwyczaju gorąco zaleca autor, dodając tylko z naciskiem, iż nie godzi się zapominać, że nauczyciele mają obowiązkowych zajęć bardzo wiele. że niejeden przeciążony jest prócz tego pracą prywatną dla chleba, że więc podobne konferencye i narady, pewinny być wliczone im do zajęć urzędowych i należycie nagradzane.

(Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych).

We Lwowie odbyło się dnia 26 b. m. zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych, o którego przebiegu *Dziennik Polski* donosi co następuje:

Prof. Próchnicki przedstawił referat przed rokiem wybranej komisyi, która miała się zastanowić nad nauką języka polskiego w szkołach średnich. Rzecz to bardzo obszerna; toż szanowny referent mógł zaledwie szkic podać ze wspólnego elaboratu, w każdym razie szkic to był bardzo jasny i gruntownie opracowany. Komisya znacznie odstępuje od podziału gramatyki, do tej pory używanego, niektóre części rozszerza, inne, jak np. poetykę, skraca, zaś cały materyał kończy w pierwszych klasach, co do wypisów, to jest ona zdania, że obecnie istniejące dla niższego gimnazyum w przeważnej części pomieszczonych w nich ustępów odpowiadają celowi, zaś przeznaczone dla gimnazyum wyższego są złe i należy je zastąpić innemi. Układ ich ma być historyczny, ale tylko najwykwintniejsze epoki mają być obszernie traktowane, z innych tylko rzeczywiście znakomite osobistości powinne być uwzględnione. Jak referent zaręczył, wypisy te są już ułożone, a idzie tylko o nakładcę, któryby je wydał. Co się tyczy części piśmiennej, to komisya przykłada wielką wagę do dyktatów, czyli czysto ortograficznych ćwiczeń, które radzi rozszerzyć na 3 pierwsze klasy, nie odsuwając jednak ćwiczeń stylistycznych. W wyższem gimnazyum radzi postępować racyonalnie i począwszy od zwykłych opisów, dojść powoli do porównań, z którychby bodaj niektóre sięgały aż w sferę logiki i psychologii.

Nad tym programem wszczęła się się dyskusya, w której pp. Bohusz, Fischer i Uhma sprzeciwiali się historycznemu układowi wypisów, radzili natomiast rozpocząć rzeczy w 5 klasie od najnowszej literatury. na co referent odpowiedział, że sprzeciwia się to nawet rozwojowi myśli ludzkiej, boć nowsze literatury kształciły się na starożytnej, trudno więc w szkole rzecz zmieniać.

Prof. Żuliński domagał sie rozszerzenia tematów na wypracowania pisemne, a pp. Hodoly i Kwiatkowski ostro skrytykowali wypisy dla klas niższych, twierdząc wbrew zdaniu komisyi, że umieszczone w nich urywki przeważnie nie odpowiadają celowi, i że nakładca z pewnością przy wyborze ich nie radził się ludzi fachowych. Referent przyznał im w części słuszność i dodał, że przy wydaniu następnych wypisów wydawcy niezawodnie skorzystają z poczynionych tu uwag.

Nareszcie podają, że wydział ukonstytuował się w ten sposób, iż skarbnikiem wybrał pana dyrektora Rodeckiego, zaś sekretarzem p. prof. Sołtysika.

Kronika.

Kraków, 29 kwietnia

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 23 b. m. pod przewodnictwem Dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) Dr. Walentowicz przedstawił i objaśnił okaz anatomiczny z dziedziny weterynaryi; 2) doc. Dr. Jaworski mówił o stosowaniu nowej soli karlsbadzkiej i zachowaniu się jej w przewodzie pokarmowym.

Rada miejska. W d. 1 maja odbędzie się posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Porządek dzienny obejmuje przedewszystkiem sprawy z niedoszłego do skutku posiedzenia z dnia 24 b. m. W tem miejscu zapisać należy, iż sprawa zakupna kamei nie będzie na porządku dziennym posiedzenia, z powodu słabości referenta dra F. Jakubowskiego. Dalej pójdą wnioski sekcyi I, co do rozszerzenia i uporządkowania ulicy Zacisze, potem nastąpi sprawa sprzedaży części gruntu na Podbrzeziu od strony Starej Wisły p. Stanisławowi Trzcińskiemu, właścicielowi realności l. 365 dz. VIII Wreszcie na posiedzeniu tajnem pojawi się jako rzecz nagła, z powodu upływu terminu, wniosek sekcyi IV w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczycielki etatowej przy szkole żeńskiej IX na Stradomiu. O ile czas pozwoli, pojawi się także wniosek co do ustanowienia etatowej posady inżyniera sanitarnego i nadania jej, oraz ciąg dalszy spraw osobistych i służbowych.

OO. Zmartwychwstańcy osiedlają się w Krakowie. W tym celu ma im być oddany budynek przy kościele św. Marka, gdzie obecnie zamieszkują ks. emeryci, ci zaś umieszczeni zostaną w budynku pod l. 24 przy ulicy Kanoniczej, zajmowanym dotychczas przez urząd policyjny.

Spółka telefoniczna bar. Horocha w połączeniu z Towarzystwem angielskiem, otrzymała pozwolenie od ministerstwa na zaprowadzenie sieci telefonicznych w Krakowie, we Lwowie, Wieliczce, Biały i innych miastach.

Z teatru. Czytelnikom winniśmy sprawozdanie z sobotniego przedstawienia. Życzeniem naszem było całkiem nie wspominać. nawet w Kronice o „Życiu paryskiem“ — ponieważ jednak otrzymaliśmy z wielu stron zapytania, dlaczego milczymy, gdy źle naciechować należało, piszemy zatem tych parę słów. I tak wszakże nie chcemy się wdawać w ocenę sobotniego przedstawienia, gdyż żal nam artystów, poważnych sił dramatycznych, którym kazano być... śpiewakami, a co gorsza — potrząsać błazeńską czapeczką w bezwstydnej ramocie Offenbachowskiej muzy. Poco ją wyciągnięto z pyłu biblioteki — zrozumieć nie łatwo. Słynne jej arye przestały już nucić nawet podwórzowe orkiestry, a sceny prowincyonalne i ogródkowe dawno już o niej zapomniały. Nie chcemy określić czem był akt I i II, gdyż musielibyśmy mówić o ustronnych, przedmiejskich zaułkach zabawy. Przemilczamy również o bardzo niemiłem zajściu sobotniem w teatrze, jakie w Krakowie zdarzyło się dopiero po raz pierwszy. Natomiast najzupełniej przychylamy się do słów korespondenta *Kuryera lwowskiego*, który w numerze dzisiejszym pisze, iż dla teatru krakowskiego niezbędną jest kuratela — utworzenie kontroli artystycznej. W ten tylko sposób będzie można położyć koniec różnym niewłaściwościom przedsiębiorstwa, obniżającego znaczenie poważnej niegdyś sceny.

Koncerty wojskowe według polecenia komendanta twierdzy, odbywać się będą w maju w następującym porządku: W d. 2 maja muzyka pułku 56, w d. 5 pułk 93, w d. 9 pułk 13, w d. 12 56, w d. 16 pułk 93, w d. 19 pułk 56, w d. 23 pułk 93, w d. 26 pułk 56, w d. 30 pułk 93 Koncerty odbywać się będą od godz. 5—6 wieczór na plantacyach obok gmachu policyi. W razie niepogody muzyka grać będzie dnia następnego, jeżeli dzień ten nie przypadnie w święto lub niedzielę.

Filia urzędu telegraficznego w Sukiennicach, służąca dotąd wyłącznie dla przesyłki depesz do biura głównego, połączoną z niem zostanie za pomocą drutu d. 1 lipca.

Wystawa wyrobów pracowni szkolnej w seminaryum na ogólne żądanie przedłużoną zostaje do piątku włącznie, w który to dzień po południu wydawane będą nabywcom zakupione przedmioty.

Z Uniwersytetu. P Stanisław Stojałowski, rodem z Tarnowa, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Korporacye przemysłowe. W niedzielę o godz. 3 popołudniu odbył się w jednej z sal I. piętra budynku poszpitalnego Śgo Ducha, wybór starszyzny zgromadzenia czeladzi krawieckiej, przeprowadzony w myśl § 120 ustaw. przem. przez delegata magistratu p. Banasia. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Więckowskiego Wawrzyńca, do Wydziału zaś weszli pp.: Tyranowski Jan, Morawski Andrzej, Kondraczek Maurycy, Matuszewicz Jan, Hönigsber Józef i Góral Franciszek.

Magistrat ogłasza: „W czasie budowli lub napraw zewnętrznej strony domów, mają być w miejscach łatwo wpadających w oko umieszczane tablice z wymienieniem nazwiska kierującego budową, oraz majstrów przy tejże zatrudnionych. Przy naprawie dachów majstrowie będą odpowiedzialni wobec władzy, jeżeli przejścia na ulicy nie zostaną zastawione".

Ślub. Dziś w kościele ks. Karmelitów na Piasku zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Teofilem Kowalskim, zarządcą fabryk we Francyi, a panną Kazimierą Kuszpecińską, córką radcy sądu wyższego. Ślub pobłogosławił ks. Romuald Kaczkowski, prowincyał ks. Karmelitów, przed ukoronowanym obrazem P. Maryi.

Spalenie. Pod tym tytułem zamieściliśmy wczoraj wiadomość, że na piecu kamiennym pod mogiłą Krakusa znaleziono w d. 26 b. m. nadpalone zwłoki jakiegoś mężczyzny. Zmarły, jak sprawdzono, zwie się Wojciech Czekajski, był żonaty i liczył lat 40 wieku. Wina leży podobno po stronie właściciela, który przystępu do pieca nie zabezpieczył, a wskutek czego chodzili tam nocować robotnicy.

Smutny wypadek. W poniedziałek rano przy trasie kolejowej na granicy Podgórza i Płaszowa, utracił życie robotnik Stanisław Wołek, w wieku lat 21, z Jankówki, a towarzysz jego Walenty Szczypka w wieku lat 22, z Wrzązowic, poniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Przebieg wypadku był taki, że gdy obaj prowadząc wózek z ziemią po trasie kolejowej, chcieli go wywrócić na nasyp, wózek ich przywalił. Dochodzenie sądowe karne w toku.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Benowskiego Jędrzeja, Müllera Józefa, Bulat Bronisławę za podejrzenie w kradzieży; Ciechańskiego Piotra, Nowak Maryannę za kradzież; 4 osoby za pijaństwo.

Sprostowanie. We wczorajszym artykuliku w kronice, o podaniu się dr. Izydora hr. Dzieduszyckiego na docenta historyi na uniwersytecie tutejszym zaszedł błąd. Mianowicie pan D. podał się nie na katedrę historyi polskiej, lecz powszechnej.

Zmarli. Tomasz Borowski, obywatel ziemski w powiecie kościerskim, zmarł w Borówcu na Kaszubach. Zmarły, weteran z 1831 r., był jednym z tych dziewięciu młodzieńców, którzy z Prus Zachodnich pospieszyli walczącej braci na pomoc. Wzięty do niewoli moskiewskiej, dwa lata w niej przebył. Powróciwszy w ojczyste strony, osiadł jako rolnik w Kaszubach.

W Krakowie zmarła w d. 27 b. m. Zofia Golińska, córka ś. p. obywatela miasta Krakowa, przeżywszy lat 21.

Tegoż dnia zmarł w Krakowie Stanisław z Ziemblic Bogusz, syn Nikodema, właściciela Smarżowy, zamordowanego podczas rzezi w r. 1846. Zmarły był wychowańcem szkoły kadetów w Łobzowie, a następnie w Weisskirchen i służył niegdyś jako oficer w 4 pułku ułanów. Przeżył lat 42.

Wystawa obrazów Matejki we Lwowie — jak donosi tamtejszy *Kuryer* — otwartą będzie jeszcze do 4 maja. Powodem odłożenia terminu zamknięcia wystawy jest liczniejszy napływ zwiedzających, zwłaszcza młodzieży szkolnej, która pod przewodem swoich przełożonych odbywa tłumne pielgrzymki do arcydzieł mistrza Jana.

Podpalenie pociągu. W tych dniach na jednej z angielskich kolei zaszedł tragiczny wypadek, sprowadzony zapewne nowym zamachem Fenianów. Przed odejściem kuryerskiego pociągu z Bristolu, zbliżył się jakiś mężczyzna do brankardu i oddał t. z. pakmajstrowi drewnianą szkatułkę z prośbą, aby ją przy sobie aż do następnej stacyi zatrzymał, sam zaś wszedł do wagonu I klasy. W pół godziny później brankard był w płomieniach, a po zatrzymaniu pociągu wydobyto z płonącego wagonu nieszczęśliwego pakmajstra poparzonego i pokrytego ranami. Pasażer, który mu powierzył szkatułkę znikł bez śladu. Zawierała ona niezawodnie materyały wybuchowe i przyrząd zegarowy dla sprowadzenia wybuchu. Jaki był właściwie powód zamachu, dotąd niewiadomo.

Zjazd historyczno-literacki w Krakowie.

Za miesiąc od dnia dzisiejszego tj. w d. 28 maja rozpocząć ma swoje prace zjazd historyczno-literacki zwołany do Krakowa z inicyatywy członków Akademii umiejętności w trzechsetletnią rocznicę zgonu Jana Kochanowskiego. Wobec tego komitet urządzający zjazd poczytuje sobie za obowiązek donieść ogółowi publiczności naszej o postępach czynności swoich przygotowawczych. Są one bardzo pomyślne i wyrażają nadzieję, że program nakreślony zjazdowi spełni się w zupełności. Zjazd ma mieć cechę ściśle naukową, połączyć ze sobą ludzi, którzy u nas oddają się pracom umiejętnym na polu naszej historyi literatury, oświaty i języka i pracom tym wskazać jednolity kierunek i silniejszą podstawę. Komitet starał się też rozesłać zaproszenia (ogłoszone w dziennikach) wszystkim uczonym, których imię na tem polu u nas jest znanem. Od wielu otrzymał już przyrzeczenie, że do Krakowa przyjadą, od innych oczekuje go z pewnością. Doszła jednak komitet wiadomość, że niektórzy z zaproszonych nie otrzymali wysłanego do nich zaproszenia, co się zresztą trudnością otrzymania dokładnych adresów tłómaczy. Uprasza też komitet każdego, kto na polu naszej historyi i literatury, oświaty i języka naukowo pracuje, a przypadkiem zaproszenia nie otrzymał, ażeby raczył zgłosić się do komitetu i adres swój dokładnie podać, a zaproszenie pewnie mu zostanie wysłanem.

Zapowiedziane referaty nadeszły już w znacznej części i drukują się zaraz, tak, że uczestnicy zjazdu, jeżeli nie przed dyskusyą, to przynajmniej wśród dyskusyi mieć je będą w ręku. Porządek referatów oznaczy samo zgromadzenie, przyczem jednak referatom członków zamiejscowych dane będzie pierwszeństwo.

Dla uczestników zjazdu, a mianowicie dla pp. profesorów szkół średnich, zaproszonych na zjazd, stara się komitet o możliwe ułatwienia co się tyczy urlopu, podróży itd., a o ostatecznym wyniku swych starań stosowną drogą zawiadomić ich nieomieszka. Ze wszystkiemi życzeniami prosimy zresztą zgłaszać się pod adresem: Komitet zjazdu historyczno-literackiego w Krakowie w biurze Akademii umiejętności.

Bliższy porządek zjazdu ogłoszony zostanie później. Na teraz komitet może jednak donieść, że publiczne doroczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się w d. 28 maja o godz. 11 rano, a pierwsze posiedzenie zjazdu tegoż dnia o godz. 4 po południu. O ile miejsce pozwoli będą się odbywać posiedzenia za kartkami wstępu, które wydawać będzie w przeddzień zjazdu biuro Akademii umiejętności. Uczestnicy zjazdu legitymują się zaproszeniem.

O powtórzenie tej wiadomości komitet wszystkie dzienniki polskie uprzejmie uprasza.

W Krakowie, 28 kwietnia 1884.

W imieniu komitetu
St. Tarnowski.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy, iż z dniem 1 b. m. przeniósł stałą wystawę do umyślnie na ten cel wzniesionego budynku, do tz. dawniej „Salonu artystycznego Ungra" na Krakowskiem przedmieściu nr. 15. W salonie tym, mogącym pomieścić dzieła sztuki największych rozmiarów, wszelkie wzrunki. pomagające do uwydatnienia korzystnego obrazów, jak oświetlenie z góry, tło odpowiednie itp. zastosowane zostały. Komitet obiecuje dokładać wszelkich starań do korzystnego spieniężania dzieł sztuki przesyłanych na wystawę, nadmieniając, iż przyjęte na nią obrazy odtąd zupełnie zwolnione zostają od kosztów przesyłki, zaś rzeźby do 10 pudów wagi brutto.

Ponieważ najwięcej pokupu w Warszawie mają obrazy niewielkich rozmiarów, przedewszystkiem więc o nadsyłanie takich komitet uprasza.

W r. b. zakupy dzieł do rozlosowania odbędą się w drugiej połowie czerwca i grudnia. Według ustawy Towarzystwa, takie tylko dzieło może być zakwalifikowane do zakupu, które przynajmniej przez jeden miesiąc przed terminem zakupu pozostaje na wystawie. Na dzieła przyjęte na wystawę, udzielane są pożyczki na procent w stosunku 4 prc. rocznie.

Komitet uprasza wreszcie pp. artystów, aby wszelkie listy dotyczące ich dzieł, adresowali wprost do komitetu na imię wice-prezesa Towarzystwa.

Nominacye. Pan Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Maurycego hrabiego Dzieduszyckiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym i przeniósł go z Drohobycza do Żółkwi, zaś konceptowego praktykanta Namiestnictwa, dra Michała Moysę-Rosochackiego, prowizorycznym koncepistą Namiestnictwa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych J. R. Kasparka — wyszedł zeszyt III. i zawiera: prawo polowania, prawo rybołowstwa, podatek gruntowy, podatek domowy. Zeszyt IV. temi dniami opuści prasę.

— Lucyan Lipiński: Ustawa notaryalna z d. 25 lipca 1871 — wraz z odnośnemi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami najw. Trybunału i z dodaniem wzorów. Kraków 1884, str. 266, w 8-ce. Przekład ustawy dobry, opracowanie komentarzy sumienne, zebranie dokładne wszelkich należących do przedmiotu szczegółów, wreszcie obfitość wzorów, czynią tę książkę bardzo pożądanym podręcznikiem dla notaryuszów i kandydatów notaryalnych. Druk (drukarnia Związkowa w Krakowie) wzorowo starany i czysty.

— Alfabetyczny rejestr okólników sądowych, wydanych od r. 1885 do końca 1883 — dla użytku sądów, adwokatów, notaryuszów i t. p — zestawił Alojzy Niemetz. Rzeszów 1884, str. 128, w 8ce.

— Dr. Leon Cyfrowicz: Nowe przepisy egzaminacyjne dla kandydatów nauczycieli w gimnazyach i szkołach realnych. Kraków 1884, str. 170, w 8ce. Do nowego rozporządzenia egzaminacyjnego, które o ile wiemy, po raz pierwszy pojawia się w osobnem polskiem wydaniu, dodał szan. autor bardzo cenne objaśnienia, które oparł głównie na motywach rządowych, dodanych swego czasu do projektu nowego egzaminacyjnego porządku, przy przesłaniu go egzaminacyjnym komisyom dla zaopiniowania. Dodał także praktyczne wskazówki dla kandydatów.

— Narcyza Żmichowska — przez Felicyę Boberską — odbitka z fejletonu *Nowej Reformy*.

— W wydawnictwie ludowem: Biblioteka „Wieńca" i „Pszczółki" wyszły we Lwowie następujące książki: Cuda natury, pogadanka naukowa o powietrzu i jego oddziaływaniu na organizm ludzki, napisał Bartek z Radomyśla; kwieć z pod Liworzy, opowiadanie Krystyny i wreszcie: Jak używać nawozu, aby wydał najobfitsze plony? odczyt Macieja Stachury włościanina i członka Kółka rolniczego w Mszania Dolnej, wygłoszony we Lwowie podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych w r. b.

— P. Henryk Stroka, starszy nauczydiel seminaryum męskiego w Rzeszowie, wydał tamże nakładem Pelara (H. Czernego): Praktyczny przewodnik do udzielania początkowej nauki na podstawie elementarza. Część II, drugi rok nauki. Dawniej wydana pierwsza część tej pracy, przeznaczonej szczególniej do użytku nauczycieli ludowych, pozyskała polecenie krajowej Rady szkolnej.

— Wydawnictwo ludowe we Lwowie rozpoczęło trzeci rok swej czynności wydaniem opowiadania p. J. Hopcasa o działaniu i pożytkach krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia p. t. „Floryanka. Jak ona poradziła ludziom w czarnych biedach." Książeczka ta kosztuje tylko 20 ct.

Dział ekonomiczny.

Kasa oszczędności miasta Krakowa. Na wczorajszem posiedzeniu Wielkiego wydziału uchwalono z osiągniętego czystego zysku wydzielić na subwencye następujące kwoty: na szkołę handlową 1000 złr.; na szkołę muzyczną 1500 złr.; sługom na premie 300 złr.; Tow. Śgo Józefa dla rękodzielniczej czeladzi 100 złr.; Towarzystwu Śgo Wincentego a Paulo (męskiemu) 100 złr.; takiemuż Towarzystwu dam 100 złr.; Stowarzyszeniu wsparcia starców izraelickich 100 złr.; Towarzystwu oświaty ludowej na cele miejscowe 200 złr.; ośmioklasowej szkole żeńskiej na maszyny do szycia i materyały po 500 złr. razem 1000 złr; dla bratniej pomocy uczniów uniwersyteckich 200 złr.; dla rekonwalescentów szpitala Śgo Łazarza 500 złr. Poczem uchwalono 10 paragrafów statutu emerytalnego dla urzędników Kasy Oszczędności. Dalszy ciąg sesyi wyznaczył prezydent dr. Weigel na przyszły poniedziałek 5 maja.

Bank krajowy. Sekretaryat Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodom. w W. Ks. Krak. ogłasza w *Gaz. Lwowskiej* następujące pismo: W ostatnim numerze *Gazety Lwowskiej* z. d. 26 kwietnia r. b., podano do wiadomości, że od kilku miesięcy pojawiają się blankiety „galicyjskiego Banku krajowego na listy zastawne na 1000 złr. zaopatrzone seryą i liczbą, a osoby, które te bez wartości papiery na ulicach podrzucone znajdują, przedkładają je policyi z żądaniem znaleźnego". — Ponieważ Redakcya *Gazety* dodaje do powyższej wiadomości uwagę, że „należałoby, aby Zakład unieważnione blankiety takie niszczył", publiczność więc może będzie mniemać, że chodzi tu o walory istniejącego obecnie „Banku krajowego Królestwa Galicyi", wówczas gdy będące w mowie blankiety są istotnie makulatury walorów zlikwidowanego w r. 1873, a zatem nieistniejącego od lat kilkunastu „Galicyjskiego Banku krajowego". — Na różnicę firmy „Bank krajowy Królestwa Galicyi" i „Galicyjski Bank krajowy" zwracamy więc uwagę publiczności, nadmieniając przytem, że konfekcya walorów Banku krajowego podlega jak najściślejszej kontroli, i że wypadek podobny do zacytowanego przez *Gazetę Lwowską* w Zakładzie rzeczonym bezwarunkowo wydarzyć się nie może.

Z Towarzystwa rybackiego. Kongres rybacki w Dreznie przyjął za swoje zdanie dra Nowickiego, że należy poszczególne dorzecza zarybiać własnym łososiem, a więc np. Wisłę wiślanym, i w tym celu starać się o własną ikrę. Ze względu znowu na to, że Wisła jest rzeką międzynarodową i dlatego wspólnym kosztem powinna być zarybianą, następnie, że właśnie w wodach jej górnego biegu rodzi się najwięcej łososi, które wędrują do morza i napowrót do swych tarlisk w górskich wodach, Kongres polecił niemieckiemu Tow. ryb, aby celem nabycia ikry łososia wiślanego wypłaciło krakowskiemu Tow. ryb. 400 złr., nadto prosiło arcyksięcia Albrechta o drugie 400 złr., co się też stało. Za otrzymaną już kwotę 800 złr., którą tymczasowo złożono do kasy oszczędności, ma być zakupionych 400.000 zalęgłej ikry, a wychowany z niej narybek w wodach górnej Wisły rozpuszczony. Tym więc sposobem nastręcza się naszym rybakom sposobność do zarobku, i pragniemy, aby się podjęli dostarczenia Tow. ryb. z końcem lutego 1885 r. pomienionej ilości dobrej ikry zalęgłej, tem bardziej, ile że raz wywiązawszy się z tego rzetelnie, mogliby i nadal sprzedawać krocie ikry, a przez to utworzyć sobie źródło dochodów. Nadto zbywaliby korzystnie i same łososie na ikrę użyte, bo Starostwa zezwalałyby na połów łososi w porze tarła. Dotąd rybak Dorula w Poroninie nie mógł się z braku funduszu zdobyć na znaczniejszą ilość ikry, a Sejm odmówił mu z r. na wniosek komisyi kultury krajowej subwencyi, o którą na ten cel prosił. Obecnie zaś Wydział krajowy w swej odpowiedzi, z d. 21 marca 1884, na pismo niemieckiego Tow. ryb., mniesione na ręce marszałka krajowego, oświadczył gotowość poparcia w Sejmie krajowym ewentualnej petycyi galicyjskiego Tow. ryb. o udzielenie zapomogi na ten cel z funduszu krajowego. Jest więc nadzieja pomnożenia owych 800 złr. na ikrę, byle tylko rybacy chcieli jej w swoim czasie dostarczyć, a poprzednio do Tow. ryb. zgłosić się; w przeciwnym razie nie byłoby podstawy do wniesienia petycyi do Sejmu, a i owe 800 złr. zwróciłoby się wspaniałomyślnym dawcom.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 28 i 29 kwietnia.

W skutek ciągłych deszczów i zepsutych dróg, nie było dowozu zboża na wczorajszy targ na Baranie. Dowieziono tylko parę małych partyi, które nie wpływają na ceny targowe.

Targ dzisiejszy przy trwającej niepogodzie był nadzwyczaj słaby, dowóz mały, obrót nie wielki. Kupców zagranicznych brak. Tendencya była przecież stała. Cena pszenicy utrzymuje się z ostatniego targu, żyto celne i jęczmień płacono nawet drożej, a to głównie w skutek małego dowozu. Owies utrzymał się w cenie. Nasiona strączkowe nie wielkiem cieszyły się obrotem. Proso spadło. Koniczyna bez popytu i obrotu.

W ogóle targ był nadzwyczaj słaby, ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·75
„ czerwona	10·—	11·25
„ biała	9·75	11·—
Żyto polskie i kurskie	8.50	8·80
„ galicyjskie	8·25	8·50
Jęczmień celny dla browarn	8.50	9·—
Jęczmień pośledniejszy	7·90	8·25
Owies	7·75	8·50
„ czelny do siewu	—·—	—·—
Groch	9·50	12·—
Fasola	10·50	13·—
Wyka	7·50	7·75
Kukurydza	7·25	7·50
Proso	5·50	7·25
Tatarka	8·—	8·50
Jagły	11·50	13·—
Koniczyna czerwona	—.—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Wszystkie produkta liczą się z opłatą konsumcyjną.

Biała, 26 kwietnia. Płacono za 100 klgr. pszenicy 10·50, żyta 8.—, jęczmienia 8·75, owsa 8·—, kukurydzy 8·—, grochu 10·—, bobu 9·—, soczewicy 24·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, ziemniaków 3·—, siana 4·40, koniczyny 5·—, słomy 3·20, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—.

Tarnów, 25 kwietnia b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 10·40, żyta 8·20, jęczmienia 0·—, owsa 7.90, grochu 0·—, bobu 7·75, tatarki —.—, prosa —·—, kukurydzy 6.65, ziemniaków 2·80, rzepaku —·—, koniczyny 0·—, siana 3·30, koniczu 4·40. słomy 2·10 kilo masła 0·85.

Rzeszów, 26 kwietnia. Płacono za 100 hektolitr. pszenicy 9·45, żyta 6·38, jęczmienia 3·27, owsa 3·54. grochu 7·38, fasoli 8·—, tatarki 7·04, prosa 6·56, ziemniaków 3·20, za 100 klgr. siana 3·60, słomy 3·20, kilo masła 0·—, kopa jaj 1·20.

Targ na bydło. Wiedeń 28 kwietnia. (Sprawozdanie wiedeńskiej kasy mięsnej.) Na dzisiejszy targ spędzono 642 wołów węgierskich, 386 galicyjskich, a 1040 niemieckich, zatem razem 2068 sztuk bydła, między którem było tylko 436 sztuk bydła młodszego. Targ rozpoczął się bardzo mdłem usposobieniem, lecz gdy następnie więcej rzeźników się zeszło, jak w zeszłym tygodniu ożywił się nieco, a ceny prawie się nie zmieniły. Płacono zatem bydło: węgierskie opasowe po 52· — 62· prima 63 — 65·, galicyjskie opasowe 54·50 — 59· prima do 60·, niemieckie opasowe 56· — 62· a nawet do 65·, chłopskie 52· — 58· za 1 ctm.

Preszburg 30 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono co najwięcej około 2000 sztuk prima i średniego gatunku. Ceny były chwiejne. Za prima płacono do 60·. Spęd był jednak większy niż popyt. Wiedeńskich rzeźników było wielu na targu.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Petersburga:

„Towarzysz ministra spraw wewn., Orzewski, zrobił wniosek, aby Rosya udała się w drodze dyplomatycznej do wszystkich mocarstw i państw drugorzędnych, aby dla ochrony od anarchistów-dynamitardów, zabroniły osobom prywatnym wyrobu i sprzedaży prochu i wszelkich ciał wybuchowych, a natomiast, aby państwa wzięły fabrykacyę i handel materyami eksplodującemi w monopol. Jeżeli to nie nastąpi, zdaniem szefa żandarmów niepodobna będzie zapobiedz zbrodniczym wybuchom.

„Zwrócono tu uwagę, iż władze sądowe w Królestwie Polskiem w dokumentach urzędowych i wyrokach posługują się nowym kalendarzem. Z tego powodu ministerstwo sprawiedliwości nakazało Hurce energicznie przeciw temu „nadużyciu" wystąpić. Warszawski generał-gubernator miał już wydać okólnik do wszystkich władz w Królestwie, aby nie ważyły się używać w pismach urzędowych dat nowego stylu. Winni tego przekroczenia mają być ze służby usuwani".

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 29 kwietnia. W Berlinie odbywa się ankieta niemieckich i austryackich urzędników zakładów karnych dla ułożenia wzorowego planu budynków dla tych zakładów. Ze strony rządu austryackiego delegowany jest do tej ankiety starszy inżynier Maurus.

Wiedeń, 29 kwietnia. Doniesienia, że czeska szkoła przemysłowa wejdzie w życie już w jesieni r. 1884 okazały się przedwczesnemi, dotąd bowiem nie wniesiono o dodatkowy kredyt na jej założenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Poseł Kopp składa w pisemnem podaniu mandat do Rady państwa.

Prezydent Smolka oświadcza, że zarządzi co potrzeba względem rozpisania nowych wyborów na jego miejsce.

Poseł Schoenerer interpeluje prezydenta o stanie czynności komisyi parlamentarnej w sprawie Kamińskiego. Przewodniczący tej komisyi oświadcza, że sprawozdawca oznajmił mu, iż sprawozdanie już ukończone. Skoro tylko wszyscy członkowie tej komisyi się zjadą, zwoła zgromadzenie komisyi, celem powzięcia uchwały nad tem sprawozdaniem.

Wiedeń, 29 kwietnia. Para arcyksiążęca przybyła tu z powrotem z podróży wschodniej o godz. 12, min. 10.

Wiedeń, 29 kwietnia. W Izbie poselskiej interpeluje Promber w sprawie rozporządzenia ministra Prażaka o drugich wydaniach konfiskowanych dzienników. Rząd wniósł projekt ugody z koleją Północną.

Wiedeń, 29 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* donosi, iż większość mocarstw zgodziła się na angielski projekt konferencyi w sprawie finansów egipskich.

Berlin, 29 kwietnia. Komisya obradująca nad przedłużeniem ustawy przeciw socyalistom przyjęła wniosek Windhorsta, aby w § 9 wykreślić postanowienie, według którego zgromadzenia socyalistyczne z góry zakazywane być mogą. Min. Puttkammer oświadczył, że ustawa ta zawiera minimum pełnomocnictw, których rząd potrzebuje. Dlatego też rząd nie zgadza się na żądaną poprawkę swego projektu. Ze stanowiska Windhorsta wynikałoby konsekwentnie odrzucenie całego projektu.

Londyn, 29 kwietnia. Z Aden donoszą, że Osman Digna zagroził królowi Abissynii napadem, jeżeli nie zmusi chrześcian w Abissynii zamieszkałych do przejścia na wiarę mahometańską.

Portsmouth, 29 kwietnia. Nowo wystawiona kasarnia dla kawaleryi zwaliła się, wszyscy więźniowie, jako robotnicy przy tej budowie zatrudnieni zostali gruzami zasypani. Zachodzi obawa, że wielu bardzo śmierć pod gruzami znalazło.

Portsmouth, 29 kwietnia. Wszyscy skazańcy zostali uratowani, tylko 12 skazańców i jeden dozorca więźniów są uszkodzeni.

Madryt, 29 kwietnia. Castelar został w Huesce wybrany deputowanym większością 15 głosów. Dotąd wybrano tylko 6 republikanów.

Madryt, 29 kwietnia. Król Alfons zaziębił się i zmuszony jest pozostać w łóżku, lecz prawdopodobnie za dni kilka wróci do zdrowia.

Turyn, 29 kwietnia. Minister Mancini zawiadomił posła angielskiego, iż Włochy przyjmują projekt konferencyi w sprawie egipskiej.

Turyn, 29 kwietnia. Na wczorajszym obiedzie galowym, wydanym przez municypalność wniósł poseł Keudele toast w imieniu ciała dyplomatycznego, dziękując za gościnność, a streszczając polityczną i ekonomiczną historyę Włoch — życzy im nieustannego postępu (oklaski).

Min. Mancini dziękował gorąco i wniósł toast w imieniu rządu na cześć reprezentantów mocarstw zagranicznych i ich panujących.

Rzym, 29 kwietnia. *Moniteur de Rome* zaprzecza doniesieniu *Kreuz. Ztg.*, że papież przyjął podanie się arcybiskupa Ledóchowskiego do dymisyi.

Belgrad, 29 kwietnia. Wczoraj po śniadaniu arcyksiążęca para przyjmowała damy serbskie. Następnie wyjechał następca tronu z żoną i z parą królewską do twierdzy, gdzie przed łukiem tryumfalnym przy akademii ustawiona była straż pożarna z muzyką, która zagrała hymn austryacki, przed pałacem zaś stał batalion następcy tronu serbskiego Aleksandra. W twierdzy odbyło się przyjęcie oficerów, król przedstawiał ich następcy tronu, który z nimi po niemiecku, serbsku i francusku rozmawiał. Przy powrocie przepełnione były ulice ludnością, która wznosiła okrzyki „Żiwio!" — Arcyksiążęca para zdobyła sobie rychło sympatyę całej ludności. Znajomość języka serbskiego u następcy tronu ogólne wywołała zdumienie.

Belgrad, 29 kwietnia. Wczoraj o godzinie $6^1/_2$ wieczorem odbył się w zimowym ogrodzie w pałacu królewskim wielki obiad galowy na 49 nakryć. Muzyka grała koncert podczas obiadu. O godzinie 10 wieczorem ruszył pomimo deszczu ulewnego korowód z pochodniami, złożony z wszystkich towarzystw muzycznych, obywatelstwa, cechów i robotników i zatrzymał się przed zamkiem, wykrzykując na cześć pojawiających się na balkonie osób, głośne *živio!* Następnie odspiewano hymn austryacki i serbski, poczem korowód ruszył do miasta, oczekując na książąt. Następca tronu wraz z żoną odprowadzeni zostali przez królewską parę i ministrów aż do zatoki. Gdy już na parowiec wsiedli, zagrzmiały działa i muzyki zagrały hymn austryacki.

Belgrad, 29 kwietnia. Król udzielił posłowi belgijskiemu wielki krzyż Takowy i dekorował członków orszaku austryackiego następcy tronu, udzielił austro-węgierskiemu attaché Pinterowi krzyż oficerski orderu białego orła.

Konstantynopol, 29 kwietnia. Przybył tu Aleko pasza wraz z żoną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 2[illegible] kwietnia 1884.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·—	80·[illegible]5
„ 5% austr. nieopodat.	95·[illegible]	95·[illegible]
„ srebrna	81·[illegible]0	81·2[illegible]
„ złota	100·95	100·90
6% Renta złota węg.	—·—	122·60
4% Renta złota węgierska	—·—	91·65
Losy z r. 1860	—·—	137·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	851·	851·—
„ kredytowe austr.	318·[illegible]0	319·40
Londyn	121·[illegible]5	121·35
Napoleondor	9·6[illegible]	9·6
Lombardy	—·—	14[illegible]·90
Losy z r. 1864	—·	1[illegible]2·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	288·—
Akcye Lwow. Czer.	—·—	18[illegible]·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	—·—	16[illegible]·75
Obl. Indem. galic.	—·—	10[illegible]·[illegible]5
Losy Prem. Węg.	—·—	117·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	—·—	4[illegible]·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	88·—
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	101·70
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	—·—	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	—·—	178·[illegible]0
Marka	59·44	59·4[illegible]
Ruble	—·—	1[illegible]37·[illegible]5
Dukat	5·72	5·72
Usposobienie giełdy:		
Berlin d. 2[illegible] kwietnia 1884.		
Banknoty austryac.	168·3[illegible]	
Wiedeń	168·15	
Warszawa	207·9[illegible]	
Ruble	208·40	
5% Listy zast. król. polsk.	6[illegible]·50	
4% „ likwidacyjne	56·3[illegible]	
Akcye Karola Ludwika	120·12	
„ kredytowe	[illegible]37·50	

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 29/4.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 —	124 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 60
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
(bez bieżącego kupona, który się dolicza)		
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 50	91 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 25

Lwów, dnia 28/4.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 65
4 „ „ „ „ „ „ 100	93 50	94 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65

Warszawa, dnia 28/4.

	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 28/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 05	80 20
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 20	81 35
4 „ „ „ złota „ „ 100	100 90	101 10
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 65	95 80
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 —	124 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 —	137 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 —	144 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 50	172 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 60	122 75
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 65	91 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 40	88 60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	101 —	102 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 75	117 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 —	116 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 25	100 65
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 [illegible]	114 60
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 60	32 90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 10	22 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 75	122 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 60	101 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	100 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	97 25	98 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 50	93 50
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	— —	— —
5 „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 70	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	100 90	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	94 50	94 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	100 —	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 50	99 30
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 30	77 80
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	[illegible] 75	[illegible] 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. na sztukę 1	185 50	186 50
5 „ Fran.-Józ. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 30	97 60

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k.	40 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	111 50	112 50
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a.	— —	20 —
Keglewich . . . . na 10 fr. m. k.	19 50	20 —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	41 25	— —
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 50	6 65
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	52 75	53 50
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 60	22 10
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	126 —	127 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	65 —	67 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	37 75	38 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
5% Anglobank . . . . na 120 złr.	118 —	118 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	111 —	111 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	319 40	320 70
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	318 25	318 75
5 „ Landerbank . . . . na 100 złr.	111 90	112 [illegible]
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	851 —	853 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	109 [illegible]	109 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	179 75	180 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2527 —	2583 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	287 25	287 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	149 75	150 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200	184 75	185 25
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	180 25	180 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	178 50	179 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 75	316 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	142 90	143 —

WALUTY.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 72	5 74
20-to Frankówki . . . . „ „	9 63	9 64
20-to Markówka . . . . „ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 96	10 98
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe . . . . 100 „	[illegible]	124 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.